Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— 5 „	„ —.30
Cyfrowe	— 5 „	„ —.70
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-08, ADMIN. 040-04

Nr. 246. **Warszawa, Czwartek 26 Października 1933 r.** **Rok X.**

Zakłopotani przyjaciele.

Wystąpienie Niemiec wywołało, jak zaznaczaliśmy bardzo poważne konsekwencje u tych mocarstw, które słusznie czy niesłusznie, uważano zwłaszcza w Niemczech za najbardziej im życzliwe. Niemałe komplikacje wywołało więc ono w linji politycznej Włoch zasadzającej się na umiejętnem spożytkowaniu niezadowolenia niemieckiego, nie tak jednak gorącem, by aż ponosić jego koszt. Im bardziej staje się dzisiaj wyraźne, że strzał niemiecki ugodził przedewszystkiem w pakt czterech, główne a z takim trudem wyhodowane dzieło Mussoliniego, tem bardziej enuncjacje ze strony włoskiej, początkowo enigmatyczne, stają się wyraźne. Zmierzają one do ustalenia istotnego a nieformalnego stanowiska Niemiec, co niewątpliwie nie da pocieszającego wyniku. Umiejętność z jaką Duce nawykł kierować nawą polityki zagranicznej włoskiej, pozwala mu jednakże łatwiej przepłynąć przez trudny okres przejściowy w jakim znalazła się sytuacja międzynarodowa, aniżeli partnerowi jego w doprowadzeniu do skutku paktu czterech t. j. premjerowi angielskiemu. Zarówno zasady jak i taktyka, jaką się kierował Mac Donald w stosunku do Niemiec napotykały bowiem nie tylko na bardzo poważne trudności zewnętrzne, ale także na dość poważną krytykę wewnętrzną, w łonie samego gabinetu. Dzisiaj krytycy mogą nie bez słuszności wskazać, że mieli rację, a szef gabinetu narodowego zmuszony jest do walczenia z wielkim wysiłkiem z niebezpieczeństwami, jakie w konsekwencji tego obrotu rzeczy grożą jego stanowisku.

Mowa, jaką onegdaj wygłosił Mac Donald w Crawley w hr. Sussex oświetla też bardzo jaskrawo skutki, jakie krok Niemiec sprowadził dla ich angielskiego przyjaciela. Stanowisko jego nie wszyscy widocznie uważają dziś za niewzruszone, skoro uważał za wskazane zapewnić na wstępie swej mowy, że zjednoczenie trzech obozów politycznych angielskich w jeden rząd narodowy, któremu właśnie Mac Donald przewodzi, potrwa tak długo, aż Anglja przezwycięży kryzys i zabezpieczy się przed niebezpieczeństwami, jakie groziły jej jeszcze dwa lata temu. Oznaczać to ma zatem, że sir Mac Donald mimo niepowodzenia jego polityki niemieckiej i rozbrojeniowej nie myśli ustępować, ale, że myślą o tem inni i tych najwidoczniej dementuje. Co do Niemiec oświadczył Mac Donald, że Anglja może mu dziś śmiało spojrzeć w oczy nie rumieniąc się i nie przepraszając za swe stanowisko, albowiem sama rozbroiła się już w tym stopniu, że głośne są zarzuty, iż poszła w tym względzie, zwłaszcza o ile chodzi o lotnictwo, zadaleko. Boląc nad rozbiciem konferencji rozbrojeniowej, podkreślił przyjazny zawsze stosunek Anglji do żądań niemieckich, zwłaszcza zaś do ich postulatu równouprawnienia, poczem od wspomnień przeszedł do aktualności. Tutaj dowiedzieliśmy się, że zasadniczym warunkiem dojścia do skutku rozbrojenia jest wzbudzenie przez Niemcy takiego zaufania u zainteresowanych w tej mierze narodów i okazania ze swej także strony gotowości do pewnych ofiar oraz że rząd angielski będzie dalej prowadził na ten temat wymianę zdań. Albowiem — takie jest zakończenie wywodów — angielskiego premjera — trzeba żywić nadzieję, że Niemcy nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa, że nie zostaną na uboczu, pozostawiając innym państwom trudności wybrnięcia z sytuacji, że skorzystają z pierwszej nadarzającej się sposobności, by udowodnić, że pragną naprawdę pokoju, a zwłaszcza, że powrócą do współpracy z innemi państwami.

Nie trzeba czytać między wierszami, aby stwierdzić, że jedyną nadzieją Mac Donalda jest powrót Niemiec do stołu obrad w tej czy innej formie dokonany. Pomysł sam jest wielce prosty i niewątpliwie dla polityki angielskiej, a raczej polityki Mac Donalda wygodny. Pytanie tylko w jaki sposób będą go mogły zrealizować Niemcy, oczywiście nie dziś, ale nawet po plebiscycie. I wtedy bowiem odwrót ten, o ile niema narazić kierowników rządu niemieckiego na podkopanie autorytetu, musiałby być przybrany w szaty dalszych ustępstw, których zarysów w tej chwili nikt jeszcze nawet nie próbuje określić, czując jak dalece byłyby nierealne. Przypuszczenie bowiem, że po znalezieniu takiej czy owej formułki rozpoczną się dalsze „fortwursteln" sprawy rozbrojenia wydają się nawet optymistom za mało prawdopodobne; jeżeli zaś ono nie nastąpi, to rozwój faktyczny spraw europejskich zrobi po kilku miesiącach zupełnie zbyteczną wszelką formułę wychodzącą jakoby z założenia z tego co było: „Europa fara da se", jeżeli wolno też tak swobodnie rozszerzyć znane powiedzenie; ale wyjście jakie na tej drodze można znaleść, zupełnie się poglądom angielskiego premjera nie uśmiecha. Stąd płynie jego zakłopotanie, pokryte nazewnątrz wiarą, że Niemcy będą mimo wszystko grzeczniejsze i rozsądniejsze, niż to na pierwszy rzut oka się wydaje.

Odroczenie konferencji rozbrojeniowej

Genewa 25 października.

(Tel. wł.) Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś po południu pod przewodnictwem prezydenta Hendersona na posiedzenie poufne, na którem Francję reprezentował Massigli, Anglję Eden, Stany Zjednoczone Norman Davis, Rosję sowiecką ambasador Dowgalewski, Włochy marchese de Soranga. Powzięta jednomyślnie uchwała proponuje zbierającej się jutro komisji głównej **konferencji rozbrojeniowej odroczenie się do 4 grudnia br.** z tem, że w międzyczasie prezydjum konferencji pod przewodnictwem Hendersona ma przygotować program prac komisji głównej na sesję zbierającą się 4-go grudnia br.

Przesilenie francuskie

Pierwsi kandydaci.

Paryż 25 października.

(PAT) W kuluarach Izby panuje przekonanie, że osobistością, której prezydent Lebrun powinien powierzyć misję utworzenia gabinetu jest sen. Sarraut. Dużą sympatją cieszy się dep. Chautemps, którego kandydatura byłaby również dobrze widziana w Pałacu Luksemburskim.

Neosocjaliści nie wstąpią do gabinetu.

Paryż 25 października.

(PAT) Przyjaciele Renaudela i Marqueta postanowili odmówić przyjęcia teki, jaka ewentualnie może im być proponowana w przyszłym rządzie. Decyzja ta jest logicznem następstwem woli neosocjalistów nie występowania ze stronnictwa socjalistycznego.

Ku koncentracji.

Paryż 25 października.

(PAT) Grupa lewicy radykalnej zebrała się wczoraj po przewodnictwem dep. Chappedelaine'a. Po stwierdzeniu, że utworzenie nowego gabinetu natrafi na duże trudności, grupa wypowiedziała się za współpracą Stronnictwa republikańskiego nad dziełem naprawy finansowej i podniesienia gospodarczego kraju.

Rozłam wśród socjalistów.

Paryż 25 października.

(PAT) Rozłam w partji socjalistycznej wydaje się być nieuniknionym. Nie ulega wątpliwości, że w myśl zaleceń ostatniego kongresu i zgodnie z zasadami, wysuniętemi przez lewe skrzydło partji (SFIO) 30 deputowanych socjalistycznych, którzy głosowali za rządem zostanie oskarżonych o brak dyscypliny i według wszelkiego prawdopodobieństwa wykluczonych z partji. Groźba wykluczenia wisi również nad 8 deputowanymi, którzy wstrzymali się od głosowania. Pomiędzy głosującymi przeciwko rządowi znajdują się także deputowani, znani ze swych sympatyj dla idei udziału w rządzie, jak Frossard i Fiancette. Ci prawdopodobnie przyłączą się do nowej grupy, która zapewne wkrótce będzie utworzona. Według wszelkiego prawdopodobieństwa liczba deputowanych neosocjalistów dojdzie do 40.

Chcą zerwać z socjalistami.

Paryż 25 października.

(PAT) Dzienniki dzisiejsze zgodnie stwierdzają, że po 3 doświadczeniach z rządami popieranemi przez socjalistów i obalanemi przez nich należy zaniechać próby stworzenia nowego rządu, któryby popierany miał być przez stronnictwa socjalistyczne. Rozwiązanie kryzysu rządowego wydaje się rzeczą trudną, gdyż wczorajsze głosowanie nie dało żadnych wskazówek co do powstania nowej większości. — Większość prasy sądzi, że w braku koncentracji możliwe jest utworzenie rządu czysto radykalnego.

Misja sen. Sarraut.

Paryż 25 października.

(Tel. wł.) Prezydent republiki Lebrun powierzył dziś po południu misję tworzenia nowego rządu dotychczasowemu ministrowi marynarki wojennej, senatorowi radykalno-społecznemu Albertowi Sarraut. Sarraut przyjął misję i podjął rozmowy zmierzające do utworzenia składu nowego rządu.

Tajemnica podpalenia Reichstagu.

Berlin w październiku.
(Od własnego korespondenta).

Wszystko w tym procesie jest wątpliwe, dziwne i tajemnicze. Ani śledztwo, ani dotychczasowa rozprawa nie rozjaśniły zawiłych zagadek podpalenia Reichstagu. Przedewszystkiem niema dotychczas pewności co do sprawcy czy sprawców. Przyjmując jako fakt, że Lubbego schwytano w podziemiach budynku, i że on był głównym czy jedynym podpalaczem, — zupełnie niewiadomo, dlaczego to uczynił, czy miał wspólników i w jaki sposób dokonał podpalenia. Zresztą osobistość Lubbego jest także nader tajemnicza. Widząc go na rozprawie, odnosi się wrażenie, że jest to człowiek niepoczytalny. Policjanci zwykle prowadzą go pod ręce; idzie z głową opuszczoną ze szklistemi oczami i tępym wyrazem twarzy; gdy siada, głowa opada mu najpierw na piersi, później prawie na kolana, i w tej niewygodnej postawie trwa przez długie godziny, apatycznie przysłuchując się rozprawie. — Nie może zrobić żadnego samodzielnego ruchu do tego stopnia, że tłumacz holenderski, który siedzi obok niego, musi mu chusteczką nos obcierać, gdy już zachodzi konieczna potrzeba. Od czasu do czasu prezes trybunału zadaje mu pytania, na które Lubbe odpowiada machinalnie — tak — nie, — albo nie mogę wiedzieć.— Rzeczoznawcy twierdzą, że jest to symulacja i że Lubbe doskonale sobie zdaje sprawę z tego, co się dokoła niego dzieje. Dla laików orzeczenie to jest niezrozumiałe, gdyż Lubbe robi wrażenie człowieka poza życiem. Krążą też z tego powodu najrozmaitsze pogłoski, które trzeba zresztą przyjmować bardzo ostrożnie. Opowiadają więc, że Lubbe został przy pierwszych przesłuchaniach odpowiednio „spreparowany", że mu robią w więzieniu jakieś zastrzyki, i t. p. Nie można się dziwić, że w sprawie tak pełnej tajemnic, powstają dokoła fantastyczne legendy.

Kto to jest wreszcie ten młody Holender, który do pasa obnażony biegał po Reichstagu z zapaloną koszulą, a gdy go policja zatrzymała, zawołał tylko: protest! protest! i dał się bez oporu związać. Jest niezawodnie Holendrem z pochodzenia, gdyż używa holenderskiego języka i musi być przesłuchiwany przez tłumacza, ale jego przeszłość jest właściwie nieznana. Komuniści nie przyznają się do niego, — on sam twierdzi, że nie należał do żadnego stronnictwa. Kiedyś wędrował pieszo przez Niemcy, a jego ówcześni towarzysze uznają, że zachowywał się bardzo dziwacznie. Przed podpaleniem Reichstagu, próbował podpalać inne budynki, zawsze bardzo niezręcznie; tem trudniej sobie wytłumaczyć, że sam jeden zdołał wzniecić pożar, na ogromnej przestrzeni w podziemiach, korytarzach, sali obrad i restauracji Reichstagu. Rzeczoznawcy twierdzą, że byłoby to tylko wówczas możliwe, gdyby wspólnicy Lubbego przygotowali uprzednio palne materjały. Chemik Dr Schatz twierdzi, że pożar w sali posiedzeń mógł być spowodowany jedynie przy pomocy kilku litrów samozapalnego płynu, i pewnej ilości nafty i benzyny. Otóż przy Lubbem nie znaleziono nic, nawet zapałek, kto więc przemycił do sali ów tajemniczy samozapalny płyn, którego składu chemicznego rzeczoznawca nie chciał podać „ze względów na bezpieczeństwo publiczne"? Ale ten płyn posiada nadzwyczaj silny zapach, którym musi przesiąknąć każdy, kto ma z nim do czynienia. Otóż tego zapachu nie odczuto przy aresztowaniu Lubbego. Toteż Dr Schatz twierdzi: mojem zdaniem, gdy van der Lubbe dostawał się do wnętrza Reichstagu, już wiedział, że tam porobiono pewne przygotowania, i że on musi tylko winę wziąć na siebie... I tu wysuwa się problemat Torglera.

Torgler jest jednym z najwybitniejszych przywódców niemieckiego komunizmu, był posłem do sejmu i parlamentu i w dniu pożaru, przebywał w Reichstagu mniej więcej do godziny 8-ej wieczorem. Jak wiadomo pożar wszczął się około godziny 9-ej. Oskarżenie utrzymuje, że Torgler znał się i spotykał z Lubbem, i że on właśnie był tą osobistością, która pożar przygotowała. Na to Torgler odpowiada, że Lubbego nigdy w życiu nie widział, że krytycznego dnia wyszedł z Reichstagu na godzinę przed pożarem i poszedł wprost do pewnej restauracji, gdzie jadł kolację w towarzystwie kilku przyjaciół. Personel restauracji potwierdził to opowiadanie w całej rozciągłości. Natomiast dwaj świadkowie, którzy dobrowolnie zgłosili się do policji, zeznali, że widzieli — każdy z osobna — Torglera w towarzystwie Lubbego, gdy prowadzili z sobą ożywioną rozmowę. Jeden z tych świadków zgłosił się z więzienia, gdzie odbywa karę za zwykłe oszustwo. Drugi został wykluczony z partji komunistycznej za napad na dom partyjny. — Obrona twierdzi nie bez słusznych podstaw, że pierwszy chce poprostu uzyskać amnestję, drugi załatwia osobiste porachunki z Torglerem. Obaj świadomie kłamią. Podczas rozprawy zeznania ich brzmiały bardzo niepewnie, a wzięci w ogień krzyżowych pytań, musieli przyznać, że ich pierwotne informacje polegały na domysłach i kombinacjach.

Jaka wina ciąży na trzech oskarżonych Bułgarach, tego dotychczas nikt nie wie. Aresztowano ich wskutek niezbyt jasnych zeznań świadków należących do obozu narodowo-socjalistycznego, którzy jakoby widzieli ich kiedyś w towarzystwie Lubbego i Torglera. Innych poszlak niema. Są to typowi bałkańscy rewolucjoniści, którzy zbiegli z Bułgarji przed pościgiem policji i szukali bezpiecznego schronienia właśnie — w Niemczech! Pomiędzy nimi najsilniejszą indywidualnością jest Dymitrow, który broni się z nadzwyczajnym temperamentem i zadaje pytania wprawiające w wielki kłopot prezesa sądu i prokuratora. Trybunał radzi sobie w ten sposób, że od czasu do czasu wyklucza Dymitrowa z rozprawy. Obaj jego rodacy robią wrażenie komparsów.

* * *

Jak wypadnie wyrok Trybunału w tym tajemniczym procesie, — trudno przewidzieć; ale, wobec braku istotnych dowodów, prasa urzędowa przygotowuje odpowiednio opinję publiczną. Zdaniem tych dzienników, nie chodzi o to, czy oskarżeni brali bezpośredni osobisty udział w podpaleniu Reichstagu. Oni go moralnie spowodowali — i to wystarcza.

Słynna „brunatna księga" wydana w Londynie twierdzi, że Reichstag został podpalony przez agentów Goeringa, który potrzebował tego argumentu, aby zniszczyć partję komunistyczną. Lubbe jest albo biernem narzędziem, albo poprostu prowokatorem. Trzeba zaznaczyć, że pozytywnych dowodów na te twierdzenia autorzy księgi brunatnej nie dostarczyli. Ale atmosfera rozprawy jest mętna; — proces ma charakter wybitnie polityczny, i jest niezawodnie tendencyjnie prowadzony. Osobistość Lubbego pozostaje zagadką niedorozwiązania. Gdyby sprawa poszła przed przysięgłych, werdykt byłby niewątpliwie uniewinniający. Trybunał fachowy ocenia oskarżenie z całkiem innego punktu widzenia. Zresztą trzeba pamiętać: Il y a des juges a Berlin...

Proces o podpalenie Reichstagu.

Były komunista jako świadek oskarżenia.

Berlin 25 października.

(Tel. wł.) Na początku dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu zeznawał jako świadek poseł hitlerowski do Reichstagu, dawny członek partji komunistycznej, Karwahne, który będąc w dniu 27 lutego w towarzystwie posła hitlerowskiego Freya i hitlerowca austrjackiego z Lincu Kroyera, miał w Reichstagu spotkać Torglera w towarzystwie van der Lubbego. — Karwahne opowiada, że spotkanie to zaskoczyło Torglera do tego stopnia, że zbladł i stracił nad sobą panowanie. O godz. 16 i lub 16.30 świadek razem z wymienionymi towarzyszami opuścił Reichstag, ale wciąż jeszcze miał wrażenie, że coś jest nie w porządku. Zaraz też po otrzymaniu wiadomości o pożarze Reichstagu i o ujęciu sprawcy udał się na policję, gdzie w przesłuchiwanym sprawcy, którego nazwiska jeszcze nie znał, natychmiast poznał tego osobnika, z którym w Reichstagu spotkał Torglera.

Świadek poznaje Lubbego i Torglera.

Wywołano na salę van der Lubbego. Świadek utrzymuje, że w żadnym wypadku nie zachodzi pomyłka. Poznaje on Lubbego doskonale. Wywołano również Torglera, aby porównać wzrost obu. Świadek twierdzi, że także co do wzrostu niema żadnej wątpliwości. Na uwagę prokuratora, że może zachodzi pomyłka z Drem Neubauerem świadek Karwahne twierdzi, że Dra Neubauera zna od szeregu lat i nie może się mylić.

Karwahne wyrzucony z partji komunistycznej.

Z odpowiednich pytań stawianych przez Torglera, na które początkowo świadek nie chce udzielać odpowiedzi i udziela je dopiero na odpowiednią uwagę przewodniczącego — wynika, że świadek Karwahne został w r. 1925 wyrzucony z partji komunistycznej. Karwahne przystąpił w Hannowerze do skrajnie lewicowego odłamu partji komunistycznej stojącej pod przewodnictwem Iwana Katza, ponieważ partja komunistyczna wydawała mu się za mało radykalna i za mało rewolucyjna. Później brał udział w napadzie na lokal partji komunistycznej w Hannowerze, celem zajęcia go dla grupy Katza, za co został z partji wykluczony. Wszystkie te odpowiedzi wydobywane są z niego z wielkim trudem, gdyż Karwahne zasłania się ustawicznie tem, iż nie chce robić propagandy na korzyść III Międzynarodówki.

Frey także rozpoznaje Torglera.

Drugi świadek, Frey, zeznaje, że gdy po raz drugi spotkali Torglera, siedział on na sofie w przedpokoju do sali bufetowej w towarzystwie van der Lubbego i jeszcze jednego osobnika, w którym świadek miał rozpoznać oskarżonego Popowa. Także i ten świadek utrzymuje, że z całą pewnością rozpoznaje w Popowie tego osobnika, który siedział razem z Torglerem. Poznaje go dokładnie po rysach twarzy.

Na tem rozprawę odroczono do piątku. Jutro nie będzie rozprawy.

Wizja lokalna.

W toku dzisiejszej rozprawy odbyła się także wizja lokalna w przedpokoju sali komisji budżetowej, gdzie Karwahne i Frey mieli spotkać Torglera rozmawiającego z van der Lubbem i Popowem. Torgler usiadł na znajdującej się tam sofie w towarzystwie Lubbego i Popowa. Obaj świadkowie podtrzymywali w dalszym ciągu ich poprzednie zeznania.

Sejm będzie odroczony.

Jak się dowiadujemy dekret Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji sejmowej oczekiwany jest w kołach sejmowych około 30 b. m. — Tegoroczne prace izb ustawodawczych poświęcone będą oczywiście przedewszystkiem opracowaniu budżetu państwa na rok 1934/35. Zkolei najważniejszem zadaniem sejmu w b. r. będzie zagadnienie rewizji konstytucji. Ponadto rząd zamierza przedłożyć Izbom kilka drobniejszych projektów ustaw, które nie mają jednak charakteru pilnego, któryby wymagał natychmiastowego ich załatwienia. Toteż w kołach politycznych liczą się poważnie z możliwością odroczenia sesji sejmu i senatu już w pierwszych dniach listopada na dni 30. Jeżeli przypuszczenia te okażą się słuszne, to właściwe prace parlamentu rozpoczęłyby się dopiero w pierwszych dniach grudnia i trwałyby mniej więcej do 20 grudnia, poczem obie izby rozpoczęłyby wakacje świąteczne.

Powrót p. premjera.

Premjer Jędrzejewicz po kilkudniowym pobycie na Śląsku i w Poznańskiem powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

Przyjęcia u ministra Becka.

Dnia 25 bm. minister spraw zagranicznych p. J. Beck przyjął amb. Anglji p. Erskine, posła węgierskiego Matouskę i posła Sowietów p. Antonowa Owsiejenko.

Z dyplomacji.

Ambasador Turcji w Warszawie p. Ferrit-Bey oraz poseł jugosłowiański Lazarewicz powrócili z urlopów wypoczynkowych i objęli urzędowanie.

Wyjechał z Warszawy poseł łotewski p. Grosvald. Zastępuje go w charakterze chargé d'affaires radca poselstwa Stegmanis.

Wiceminister Doleżal w komitecie ekonomicznym L. N.

Podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu inż. Fr. Doleżal wybrany został ponownie członkiem komitetu ekonomicznego Ligi Narodów. Dr Doleżal piastuje stanowisko wiceprzewodniczącego tej instytucji.

Departament turystyki.

Jak słychać w najbliższym czasie w ministerstwie komunikacji ma powstać nowy departament turystyki, którego zadaniem będzie propaganda i ułatwianie turystyki w Polsce. Na czele nowego departamentu stanąć ma jeden z wybitnych oficerów służby czynnej płk. dypl. Erwin Więckowski, obecny zastępca dowódcy O. K. w Poznaniu.

Zajścia na uniwersytecie warszawskim.

We wtorek uniwersytet warszawski stał się terenem utarczek pomiędzy dwoma wzajemnie się zwalczającemi odłamami młodzieży, należącej do Legjonu Młodych i ugrupowań Stronnictwa Narodowego. W czasie tych zajść oddano kilka strzałów rewolwerowych, wskutek czego student Wiktor Kletnik ranny został w łopatkę i przebywa w szpitalu, zaś student Józef Siek pobity został do krwi kastetami. Śledztwo w sprawie tych zajść prowadzi osobiście podprokurator Kożuchowski.

Bank Polski obniżył stopę dyskontową.

Wczoraj t. j. we wtorek 25 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Banku Polskiego pod przewodnictwem wiceprezesa Jana Piłsudskiego. Rada wobec polepszenia się sytuacji walutowej i zmniejszenia się portfelu wekslowego w Banku Polskim uchwaliła obniżyć stopę dyskontową i lombardową. Z dniem dzisiejszym stopa dyskontowa w Banku Polskim wynosi 5 zamiast dotychczasowych 6 proc., zaś stopa lombardowa 6 zamiast dotychczasowych 7 proc.

Przyjmowanie przez państwo gruntów za należności pieniężne.

Rada ministrów uchwaliła ostatnio projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, omawiany już na łamach naszego pisma, o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne. Projekt ten przewiduje przyjmowanie gruntów wzamian za ciążące na nieruchomościach podatki, daniny publiczne oraz pożyczki udzielone przez państwo. Ponadto na wniosek banków państwowych lub prywatnych jak również instytucyj ubezpieczeń społecznych grunty będą mogły być przejmowane przez państwo za należności tych instytucyj. Rozporządzenie zawiera również przepisy dotyczące szacunku gruntów, przyjmowanych przez państwo.

Wznowienie rokowań o porozumienie żytnie

Rokowania z Niemcami podjęte 2 tygodnie temu w Berlinie w sprawie porozumienia co do wywozu żyta na zagraniczne rynki odbiorcze a zwłaszcza do krajów północnych uległy przerwie celem dania możności przedstawicielom obu państw zaciągnięcia instrukcji u swych rządów. Obecnie rokowania te zostaną podjęte znowu z końcem bież. tygodnia. W związku z tem w dniu 26 bm. udaje się do Berlina dyr. dep. A. Rose oraz prezes P. Z. P. Z. Przedpelski.

Ul. króla Jana III w Budapeszcie.

Budapeszt 25 października.

(PAT) Rada budowlana m. Budapesztu postanowiła nazwać jedną z większych ulic ul. króla Jana Sobieskiego.

Medice, cura te ipsum!

„Koelnische Volkszeitung" w numerze z dn. 21 IX. r. b. zamieściła notatkę sprawozdawczą p. t. „Die Stellung der Wenden in Deutschland", poświęconą rozmowie między przedstawicielami rządu niemieckiego i przedstawicielami ludności „wendyjskiej" (Serbów łużyckich), której treścią było stanowisko rządu wobec Serbów w związku z ostatniemi wypadkami na Łużycach. Na szczególną uwagę zasługuje oświadczenie naczelnika wydziału Dr Sieversa.

W oświadczeniu tem nie brak, oczywiście, aż do znudzenia powtarzanych wyrazów, podkreślających jak najlepsze rzekomo stosunki niemieckiej ojczyzny z jej ludnością „wendyjską". Złączeni odwiecznemi węzłami ze swą niemiecką ojczyzną na złą i dobrą dolę, dali „Wendowie" liczne dowody swej wierności, więcej — miłości, walcząc mężnie w czasie wojny światowej za wspólną sprawę. Na tem jednak nie koniec. I tak dowiadujemy się, że Serbowie mają w Niemczech te same prawa, co i „wszyscy inni Niemcy"(?), umożliwiające im swobodny rozwój, że tak w Saksonji jak i Prusach żadne specjalne postanowienia przeciw nim nie były skierowane, że — dalej — nigdy w Niemczech nie było kwestji „wendyjskiej" (zadziwiająca rzeczywiście ignorancja pana Sieversa!) I na tle tej miłej, harmonijnej sielanki niemiecko-serbskiej wyrasta, wraz z nieszczęśliwem dla Niemiec zakończeniem wojny światowej, złowrogie widmo „wendyjskiej" iredenty, — wzamian za nieprzebrane dowody łaskawości i przychylności niemieckiej ojczyzny, odważają się Serbowie po wojnie (czyż dopiero po wojnie?) sprawę swą poruszyć i — tu cynizm p. Sieversa osiąga swój zenit — nie chcą (jakże niewdzięczni!) przyznać, że się dobrze czują w niemieckiej ojczyźnie! (dass sie sich in ihrem deutschen Vaterlande wohlfühlen).

Najciekawsze są wszakże dalsze momenty przemówienia p. Sieversa: Niemcy narodowo-socjalistyczne, które przeciw tym zdradzieckim „Wendom" wystąpią z całą surowością, nie będą się jednak mściły za karygodne wystąpienia jednostek, na całym narodzie. Wręcz przeciwnie! Pokorny, ugłaskany „Wend", w zamian za wyrzeczenie się jakiegokolwiek związku z burzycielami harmonji niemiecko-serbskiej, od niemieckiej ojczyzny otrzymał już i otrzyma jeszcze w przyszłości dużo:

„Tak samo jak dotychczas... każdy Wend posiada we wszystkich dziedzinach życia politycznego i kulturalnego te same prawa, co i każdy inny niemiecki obywatel. Zwłaszcza na przyszłość przyznana jest Wendom ochrona i zachowanie ich ludowych odrębności. W nauczaniu dzieci wendyjskich nie nastąpi żadna zmiana. Nikt nie będzie stawiał Wendom przeszkód w używaniu ich języka w życiu codziennem i poczynaniach kulturalnych... w wydawaniu wendyjskich gazet... przy zachowaniu ogólnie obowiązujących przepisów..."

Ustęp powyższy komentarzy nie wymaga. Cóż daje rząd niemiecki w dziedzinie szkolnictwa? — In der Beschulung der Wendenkinder soll keinerlei Aenderung eintreten, a więc — żadnych zmian! W tem niewinnem napozór zdaniu brzmi wszakże groźba zagłady, jak wiadomo bowiem, Serbowie nie mieli i nie mają dotychczas ani jednej szkoły serbskiej — i to nawet w tych miejscowościach, gdzie stanowią 99 i 100%. Niewykładany w szkołach, język serbski będzie mógł być używany jedynie w życiu codziennem (!) i w jakichś, bliżej nieokreślonych, Veranstaltungen kulturalnych!

Jakże jest z prawami politycznemi Serbów łużyckich? Najwyższe prawo polityczne, prawo do reprezentacji parlamentarnej, jest uniemożliwione przez administracyjny podział Łużyc pomiędzy Saksonję i pruską Brandenburgję. Pozostała im jedyna trybuna, z której głos zabierać mogą, mianowicie prasa. Jak wiadomo jednak, zniesiono w Niemczech wolność słowa. Nowa ustawa prasowa, która niejako upaństwowiła prasę w Niemczech hitlerowskich, ostrzem swem zwróciła się tak przeciw opozycji niemieckiej, jak i przeciw mniejszościom. Bardzo dobitnie przypominają o tem Serbom niewinnie napozór brzmiące słowa p. Sieversa o wydawaniu pism w ramach ogólnie obowiązujących przepisów!

A więc tak, jak to dotychczas miało miejsce, rzekome prawa Serbów we wszystkich dziedzinach życia politycznego i kulturalnego sprowadzają się do możności pielęgnowania bez przeszkód ludowych tylko, czysto zewnętrznych odrębności. Wiadomem jest powszechnie, że Niemcy z zadowoleniem widzieliby u siebie Łużyce jako tylko „folkloristisches Forschungsgebiet". Wprawdzie nie tak dawno jeszcze, bo w r. 1928 uważali ciż sami Niemcy za możliwe zapewnienie Serbom egzystencji narodowej (die nationale Existenz), dawały się słyszeć głosy za przyznaniem Serbom nauczycieli, szkół ludowych i gimnazjów serbskich.*) Trudno — tempora mutantur — i nastroje wśród Niemców też!

Oczywiście nie mieliśmy tak w 1928 r., jak i obecnie nie mamy złudzeń co do faktycznego położenia Serbów w ich niemieckiej ojczyźnie. Przemówienie p. Sieversa, oficjalnego przedstawiciela rządowego, jest jednym więcej dowodem tego, jaką fikcją stają się przeniesione na wewnętrzny grunt niemiecki międzynarodowe wystąpienia Niemiec w obronie uciskanych rzekomo w innych państwach europejskich mniejszości.

E. Ch.

*) „Vossische Zeitung" z 29. IV. 1928 r.

Z teatrów.

Teatr Polski: „Miarka za miarkę", komedja w 3-ch aktach W. Szekspira. Reżyserował i inscenizował J. Warnecki.

Szekspir w Warszawie to obecnie „rara avis". Usłyszeliśmy go znowu dzięki Teatrowi Polskiemu, któremu, jak wiadomo, patronuje Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce. Dobrze się jednak stało, że dyrekcja, miast którejś z wielkich tragedyj, wybrała komedję „Miarka za miarkę", która nie wymaga sił aktorskich o bardzo wielkich możliwościach. Jest to jeden ze słabszych utworów autora „Hamleta". Trudno go nawet zestawić z innemi komedjami Szekspira. Prof. R. Dyboski w komentarzach swych w wydaniu zbiorowem dzieł mistrza z Stradfordu pisze o tej komedji, że jest „produktem ubocznym ery tragicznej". Jestto przecież Szekspir, Szekspir pomimo wszystko, są typowo szekspirowskie zmagania się dwóch sił — dobra i zła, równie typowe dygresje ku wielkim zagadnieniom moralności społecznej, etyki, praw, które daje władztwo nad bliźnimi.

Vincencio, władca urojonego księstwa wiedeńskiego, pragnąc lepiej poznać swoich poddanych, tych maluczkich i tych wielkich, symuluje nagły wyjazd z kraju, oddając władzę swą w ręce uchodzącego w kraju za Katona namiestnika Angela. Sam przebiera się za mnicha, i krążąc wśród różnych warstw ludności poznaje swoich fałszywych i prawdziwych przyjaciół, przedewszystkiem zaś, obserwując, niepoznawany pod szatą mnicha, czyny domniemanego Katona.

Prawdziwe oblicze Angela szybko wychodzi na jaw. Książe nagle zjawia się znowu w swej stolicy, ratuje niedoszłe ofiary swego namiestnika od utraty życia i czci. Winni zostają ukarani, cnotliwi nagrodzeni.

Rzecz wystawiona została z wielkim smakiem i pomysłowo, choć skromnie. Modernistycznie ujęte dekoracje p. Wł. Daszewskiego — choć do sztuki Szekspira, nie raziły wcale dzięki umiarowi w kolorycie i linjach.

Z wykonawców na plan pierwszy wysunąć należy p. Irenę Borowską w roli Izabelli, która umiejętnie pokonywa trudności kwestyj wierszowanych i unika przejaskrawienia momentów tragicznych.

P. Kreczmar w roli Vincencia był bardziej amantowaty, niż bohaterski. Większy djapazon głosu przydałby tu się bardzo. Postać Vincencia, w interpretacji p. Kreczmara b. miła i łagodna, powinna mieć więcej powagi i siły.

Angelo — p. Socha przypominał jakiegoś satrapę z czasów Iwana Groźnego, lecz nie był możnowładcą zachodnio-europejskim. Nic w nim nie było żywiołu. Zbyt suchy i zbyt jednostajny.

P. Fabisiak głosem chwilami niepotrzebnie przypominał p. Samborskiego.

Całość wypadła b. dobrze. Reżyserja nadzwyczaj sprężysta, sprawna, wszystkie sceny zbiorowe, które przeważają zresztą, doskonale pomyślane i rozplanowane. Nikt nikomu po piętach nie depcze, jak to się często zdarza. P. Warnecki raz jeszcze zadokumentował swój nieprzeciętny talent inscenizatorski.

L. Lewenstam.

Z ruchu muzycznego.

Koncert symfoniczny z udziałem N. Milsteina. — Kwartet Polski.

Po P. Kochańskim wystąpił na ostatnim koncercie symfonicznym znów skrzypek, mianowicie p. N. Milstein, który wespół z pianistą Horowitzem i wiolonczelistą Piatigorskim założyli niedawno doskonałe Trio. Jako solista popisywał się u nas Milstein już przed dwoma laty i wówczas mieliśmy już możność ocenić wysokie walory jego gry: posiada bowiem skrzypek ten technikę w szczegółach wyrównaną i nader sprawną, tak że z łatwością pokonywa wszelkie trudności. Natomiast jeżeli chodzi o wewnętrzną stronę gry, to jest ona raczej akademicką, poprawną: rozgrzać więc audytorjum w znacznej mierze Milstein nie potrafi.

U pultu dyrygenckiego stanął tym razem W. Bierdiajew, kapelmistrz przedewszystkiem operowy, ale jako interpretator utworów symfonicznych (Symfonja Skrjabina) ceniony z powodu wyraźnego kreślenia konturów wykonywanej kompozycji i wrażliwości na odcienia dynamiczne.

Zasłużony już tak dla swych pięknych rezultatów w zakresie kultywowania muzyki kameralnej Kwartet Polski urządził w dn. 23 b. m. I. swój koncert, na program którego złożyły się utwory J. Fr. Hascha, K. Dittersdorfa, J. Haydna i Mozarta.

W składzie kwartetu nastąpiły zmiany, bo miejsce drugiego skrzypka po p. Fliederbaumie zajął p. T. Ochlewski; reszta, to dawni nasi znajomi, a więc p. I. Dubiska (I. skrzypce), p. M. Szaleski (altówka), i p. Z. Adamska (wiolonczela). O wykonaniu nie będziemy się rozpisywać, bo odznaczało się ono zwykłą temu zespołowi starannością przygotowania i świetnością brzmienia.

J. Gl.

Wyścigi konne.

Wyniki z 38-go dnia sezonu jesiennego (24 X).

Słoneczna ładna pogoda. Tor lekki. Publiczności sporo. Współzawodnictwo koni w gonitwach dość liczne. Wyścigi rozpoczęły się od rozgrywki gonitwy z płotami na dyst. 2.100 m. o nagrodę 1.500 zł., która zakończyła się zaciętą walką stoczoną między 4 l. Pandarem p. F. Chmielewskiego i 4 l. Karatem st. „Rupniewo", które minęły celownik łeb w łeb. Trzecia i ostatnia 5 l. Gazella o 6 dł. Wygr. w 2 m. 49 s., tot. po 5.5 zł. — Gonitwy dla dwuletnich: Nagrodę II-ej kategorji wygrała łatwo przodując na całym dystansie, córka King's Idlera i Fiory, Havanita włas. i hod. p. M. Bersona, bijąc o 2 dł. og. Łeb w łeb, trzeci daleki Los (12 dł.). Wygr. na dyst. 1.100 mtr. przebytym w 1 m. 7 s., tot. 7 zł. — Nagrodę I-ej kategorji (2.500 zł.) wygrała prowadząca od startu gonitwę Maja III-cia p. p. K. i S. Enderów (po Oszczep i Malaga) w walce o łeb od finiszującego Molocha, za którym o łeb trzeci Heliodor. Bez miejsca Troja, Ingusz. Wygr. na dystansie 850 mtr. w 52 s., tot. 18 fr., po 8.5 zł. — Nagrodę III-ej kategorji (1.800 zł.) na dystansie 1.100 mtr., łatwo finiszem wygrała Fatma p. M. Wąsowskiego od Hurona o 1½ dł., trzecią o łeb Firenze. Bez miejsca Fabja, Szamon, Felicitas, Szatan. Regent nie ruszył od startu. Wygr. w 1 m. 7½ s., tot. 13.50 fr., 5.5, 5.5 i 6 zł. — Dwie nagrody po 2.000 zł. na dystansie 1.800 mtr. dla 3 l. i st.: pierwszą z nich wygrał w walce o szyję od 4 l. Pielgrzyma 3 l. Maraton p. K. Święcickiego. Trzeci o 1 dł. 5 l. Varahand, dalej Pellacia, Libacja, Parbleu i Eden. Wygr. w 1 m. 55 s., tot. 145 fr., 15, 11.5 i 6.5 zł., — drugą łatwo finiszem wygrał o trzy czwarte dł. od 5 l. Huryski 3 l. og. Gandhi st. „Natalin", trzeci o pół dł. 3 l. Smiłowiak. Bez miejsca Fenomen, Curja, Poznaniak i ostatnia niewyjeżdżana Lumineuse. Wygr. w 1 m. 54 s., tot. 15.5 fr., 7.5, 11.5 i 17 zł. — Gonitwa o pozagrupową 5-cio tysięczną nagrodę, na dystansie 1.600 mtr. dla 3 l. i st. koni, zbiera u startu 5-ciu współzawodników. Finiszem z ostatniego miejsca w gonitwie wygrał 3 l. og. Jawor III-ci st. „Lubicz" o szyję od swego rówieśnika Eclaira II. Trzeci 5 l. Jawor o pół dł. Bez miejsca 5 l. Eclair i 4 l. Dalaj-Lama. Wygrane w 1 m. 39 s., tot. 29.5 fr., 17.5 i 34 zł. — Nagrodę 1.800 zł. dla 3 l. i st. na dyst. 2.100 mtr. nieoczekiwanie, lecz niemniej pewnie, wygrała finiszem 4 l. Delfina pp. M. i T. Babeckich, bijąc o 2 dł. 3 l. La Valliere, trzeci o trzy czwarte dł. 5 l. Chapeau-Bas. Bez miejsca Lutnia, Hate-Toi i Giralda. Wygr. w 2 m. 16 s., tot. 23.5 fr., 10 i 10.5 zł. — Ostatnia gonitwa dnia na dystansie 1.600 mtr. dla 3 l. i st. o nagrodę VI-ej najniższej kategorji (1.400 zł.) zbiera dość liczne, lecz mniej wartościowe towarzystwo. Gonitwę finiszem wygrała 3 l. Lewana p. H. Radwanowej, bijąc w walce o szyję, debiutującego na naszym stołecznym torze, 3 l. Jedynaka. Trzeci o trzy czwarte dł. Pieprz, dalej Shevalier, Lauda III, Tyber, Cinia i Grigollatis. Wygr. w 1 m. 42 s., tot. 13.5 fr., 5.5, 6 i 5.5 zł.

Nasi faworyci na dzień 26 bm.:

1) Etincelle, Loterja.
2) Fataliste, Chłosta, Cud cudów.
3) Nike, Czikita, Banita.
4) Hellada, Kerry-Rock, Prince Galahad.
5) Kornak, Lorraine.
6) Hermes, Kuternoga, Jumar.
7) Damsel, Parthian Memories, Grzela.
8) Hanka, Melle Etoille.

KRONIKA.

Warszawa 26 października.

— **Kalendarz na czwartek:** św. Ewerysta. Wsch. słońca 6.03, zachód 16.13, wschód księżyca 13.36, zachód 22.51.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Biskup tarnowski na audjencji u Ojca św.** Z Watykanu donoszą, że wczoraj Ojciec św. przyjął na audjencji prywatnej J. E. ks. biskupa Lisowskiego, ordynarjusza diecezji tarnowskiej.

OGÓLNA.

— **Posiedzenie Rady naczelnej Z. H. P.** W dniu 29 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd Rady naczelnej Związku harcerstwa polskiego. Obradom przewodniczyć będzie przewodniczący Z. H. P., woj. Michał Grażyński. Na zjeździe omówione będą wyniki akcji letniej Związku harcerstwa polskiego oraz opracowany zostanie program działalności na rok najbliższy. Ponadto omówiona będzie sprawa nowej chorągwi harcerskiej na kresach wschodnich. Obrady zjazdu poprzedzi Msza święta.

— **Obrady zarządu Stowarzyszenia kupców polskich.** Pod przewodnictwem prezesa Bogusława Hersego odbyło się w dniu 23 bm. zebranie zarządu Stowarzyszenia kupców polskich. Zarząd przeprowadził dyskusję nad sprawami związanemi z zaległościami podatkowemi, kredytowemi dla kupiectwa itp., oraz wysłuchał sprawozdania, wygłoszonego przez dyrektora Karczewskiego z organizacji działu polskiego na wystawie w Bari.

— **Ze Związku jeździeckiego.** Na odbytych ostatnio zawodach konnych (t. zw. mistrzostwa Polski) zorganizowanych przez Związek jeździecki zwołane zostało na dzień 28 bm. plenarne posiedzenie zarządu związku złożonego z delegatów poszczególnych stowarzyszeń, klubów jeździeckich z całego kraju pod przewodnictwem prezesa pułk. Brochwicz-Lewińskiego. Rozpatrzone będą na tem zebraniu sprawy mające ogólne a zasadnicze znaczenie dla hippiki polskiej m. in. kwestja państwowej odznaki jeździeckiej oraz projekt urządzenia pierwszych międzynarodowych zawodów konnych.

MIEJSKA.

— **Wybicie szyb w redakcji i administracji „Gazety Warszawskiej".** W lokalu redakcji i administracji „Gazety Warszawskej" mieszczących się przy ul. Zgoda 5 wczoraj w południe nieznani sprawcy wybili szereg szyb. Wezwana na miejsce policja nie zastała już oczywiście nikogo. Wdrożono jednak dochodzenie mające na celu ujęcie sprawców.

— **Pożar w gmachu Banku Polskiego.** Wczoraj ok. g. 9 rano straż ogniowa warszawska zaalarmowana została wiadomością o pożarze na terenie Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej 10. Na miejsce przybył niezwłocznie oddział straży. Jak się okazało ogień powstał w piętrowej szopie drewnianej na dziedzińcu gmachu bankowego, gdzie zmagazynowane były stare papiery. Akcja straży trwała godzinę jednak budynku ocalić się nie udało. Zniszczone przez ogień i zalane wodą papiery — jak oświadcza — dyrekcja Banku — nie przedstawiały żadnej wartości. Ogień powstał wskutek zaprószenia iskry.

— **Data alarmu gazowego nie jest jeszcze ustalona.** W związku z kursującemi po mieście pogłoskami nie pochodzącemi ze źródeł urzędowych o mających się odbyć w najbliższym czasie ćwiczeniach z dziedziny obrony przeciwgazowej komisarjat rządu na m. stoł. Warszawę wyjaśnia, iż w dniu wyznaczonym na odbycie tych ćwiczeń mieszkańcy stolicy powiadomieni zostaną przez komunikaty w prasie oraz specjalne obwieszczenia rozlepione na murach miasta.

— **Zjazd Związku pracy obywatelskiej kobiet.** W dniu 29 bm. rozpoczynają się obrady II walnego zjazdu delegatek Związku pracy obywatelskiej kobiet. O godz. 9 rano będzie odprawiona Msza św. w katedrze św. Jana, poczem o godz. 11.45 nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu w Dolinie Szwajcarskiej (ul. Szopena 3) w obecności p. Prezydenta Rzplitej. Zarząd główny Związku pracy obywatelskiej kobiet uprasza wszystkich biorących udział w tej uroczystości o punktualne przybycie.

— **Komendant główny Związku strzeleckiego powrócił do zdrowia.** Dowiadujemy się, że komendant główny Związku Strzeleckiego ppłk. dypl. Władysław Rusin powrócił do zdrowia i objął urzędowanie.

— **Tragedja b. oficera carskiego.** Wczoraj wieczorem na torze kolejowym, w pobliżu dworca Gdańskiego, znaleziono zmasakrowane przez pociąg zwłoki jakiegoś nędzarza, a jak się ze znalezionych dokumentów okazało — Wasyla Korotkowa, b. oficera carskiego, od dłuższego czasu włóczęgi i „cyrkowca". Utwierdza się przekonanie, iż był to zamach samobójczy.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Sąd doraźny nad Maliszami.** Wczoraj przedpołudniem w gmachu sądu apelacyjnego odbyła się konferencja celem ustalenia terminu sądu doraźnego nad Maliszami. Dotąd jak słychać, nie wyznaczono definitywnie dnia rozprawy, rozpocznie się ona jednak w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Przewodniczyć będzie wiceprezes sądu Dr Krupiński. Prokurator Dr Lewicki pracuje nad ukończeniem aktu oskarżenia, zaś znawcy sądowi lekarze prof. Dr Olbrycht i Dr Jankowski kończą swoje orzeczenie co do stanu umysłowego zbrodniczej pary. Malisza bronić będzie adw. Dr Aschenbrenner, zaś Maliszową adw. Dr Warenhaupt. Odnośne pełnomocnictwa dla obrońców za pośrednictwem prokuratury, podpisali już Maliszowie. Wiadomość o bliskim dniu sądu doraźnego, wywołała w mieście ogólne poruszenie i zainteresowanie, a wobec spodziewanego licznego napływu publiczności na rozprawę, p. prezes sądu Dr Hubl wydał zarządzenie, by na salę wstęp był dozwolony jedynie za biletami. Podobnie, jak na rozprawie przeciw Gorgonowej, wstęp na salę przez pokój świadków będą mieli tylko sędziowie, dziennikarze i palestra. Za barjerą na podwyższeniu i na galerji będzie zarezerwowana pewna ilość miejsc za biletami dla publiczności. Na miejsca te dostęp prowadzi tylko z korytarzy sądowych. Jak słychać bilety już są wyczerpane.

ZE LWOWA.

— **Napad na profesora.** Dr Regina Schechter, profesor gimnazjalny w Brzeżanach, powracając z konferencji została ugodzona kamieniem w głowę tak silnie, że straciła przytomność. Sprawcy z grona uczniów gimnazjalnych poszukuje policja.

— **Aresztowanie adwokata.** Wczoraj aresztowano w Stanisławowie adwokata Dr Czorninko i jego aplikanta, z powodu przynależności do OUN.

Z POMORZA.

— **Ośrodek morski A. Z. M.** Akademicki Związek Morski, który w miesiącach letnich roku bieżącego

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

10) (Ciąg dalszy).

Kal wybałusza oczy. Co? On miałby wybaczyć samemu pastorowi?

— Tak, przyjacielu. Wybacz mi. Łatwo to kazać i napominać. Ale gdybyśmy sami musieli dźwigać twoje ciężary, nasza opinja nie byłaby może o wiele lepszą. Siadaj, Kalu. Pomówimy trochę.

Kal osunął się na krzesło, jakkolwiek w łatanych swych portkach czuł się całkiem niegodnym. Pastor powolnym krokiem przemierzał pokój.

— Kalu, słuchaj, powiedziałeś, że nie możesz sobie już dać rady?

Kal westchnął. Tak, tak jest istotnie. Leniwym nie jest z pewnością, ale...

— Nie, nie, wiem o tem. Ale sprawa tak się przedstawia, że jesteś zadłużony powyżej uszu. Na nic się nie zda, choćbyś się zapracował na śmierć. Nie twoja wina. Ale... ale widzę jedno wyjście. Cobyś powiedział na plan wyjazdu do Ameryki?

Kal podnosi oczy i musi się niemal śmiać. Ameryka? To coś, leżącego w dali nieprzejrzanej.

Pastor podjął znowu: — Może znasz Eryka Fossa. Wraca tam niebawem i zabrałby z sobą kilku dzielnych ludzi. Może wystarać się dla nich o kilkaset maalów najlepszej ziemi, zadarmo. Czy nie byłoby to coś dla ciebie, który jesteś przecież takim zapamiętałym karczownikiem? Przypuśćmy, że pewnego dnia będziesz na prerji właścicielem fermy, większej nawet od Lindehofu?

Kal musiał się zlekka uśmiechnąć. Czyżby pastor zaglądał czasem do kieliszka?

— Zastanów się, Kalu. Pomówię o tem z Amerykaninem. Rozumie się, że musisz zabrać żonę i dzieci, będziesz z nich miał wielką pomoc. A co się tyczy kosztów podróży, to Eryk Foss pożyczy pieniędzy tym, których będzie uważał za najbardziej mu przydatnych. Pomówię z nim. Jeśli odmówi, to musimy się wystarać o inną pożyczkę. Bo jestem pewny, że ją zwrócisz, gdy zdobędziesz lepsze warunki bytu.

Kal podniósł trochę złotobronzowe oczy na pastora. W głowie czuł coraz większy zamęt. Najchętniej byłby uciekł.

— Tak, tak, wejdź teraz do kuchni i każ sobie dać coś do jedzenia. I weź tego talara. Będziesz mi go mógł zwrócić, gdy staniesz się właścicielem fermy.

Pastor kładzie mu na ramieniu swą dużą białą rękę i śmieje się cicho. Poczem wydaje polecenie w kuchni. Kal dosięgnął drzwi, mając uczucie jakby wypił był o kilka kieliszków za wiele.

V.

Nie mówiono już teraz we wsi o niczem innem, jak tylko o jeździe do Ameryki i o tem, kogo Eryk Foss chce zabrać z sobą. Gdy jednak spotkali Eryka samego i pytali go o to, niepodobna było nic wymiarkować z jego odpowiedzi. Czy Morten Kvidal naprawdę zdecydował się wyjechać? A Anton Noreng, mamin synek? Eryk zastanawiał się. Jeszcze niewiadomo, odpowiadał. I że pułkownik zamierza tam wysłać Ola Vatne, gdy wyjdzie z więzienia? Eryk potrząsał głową. A pechowny nauczyciel, Jo Berg? Jo, który nigdy nie dostał posady, ponieważ nie chciał wierzyć jak należało? Eryk Foss pozostawiał ich w niepewności. A Kal Skaret z żoną i dziećmi? Tak, to już postanowione, tacy ludzie bardzo mu są potrzebni. A Per Föll? On także. — Tak, oczywista, skoro dajesz im pieniądze na podróż, to co im szkodzi? — Eryk Foss nie rozumiał przymówki — zaczynał mówić o czem innem.

Ale w ciągu lata, kiedy pastor odczytał zapowiedzi, parafjanie jego całkowicie zostali zaskoczeni. Bo między zapowiedziami, odczytał też nazwiska Pera Fölla i Anny Ramsöy, córki Gunnara.

Ludzie nie uwierzyli. Z wytrzeszczonemi oczyma, czekali. Nie, pastor nie sprostował. A tam oto siedzi Per z jasną kędzierzawą brodą i nadyma się, żadowolony. Najładniejszą dziewczynę w parafji, on! On, co nabija sobie głowę polityką i gazetami a zachowuje się jak członek storthingu... A wolnomyślicielem też jest zapewne, taki idjotyzm! I oto — córka Gunnara z Ramsöya! On ją dostanie! Niepodobna!

Zwrócili się w stronę kobiet, gdzie siedziała Anna. Pochyliła głowę, nie chciała podnieść oczu. Siostra Bergita też tam siedziała. Ze spuszczonemi oczyma, jakgdyby się wstydziła. Myślała o tem, co Anna powierzyła jej dopiero wczoraj wieczór, jakim sposobem doszło do tego. Syn lekarza, ten postrzeleniec Klaus Broche, był z tego samego materjału co Anna, a teraz musi ukryć swoją hańbę i dlatego wyjeżdża z Perem do Ameryki.

Bergita siedzi oto i patrzy przed siebie. Pojechać tak daleko i widzieć taki kawał świata i przeżyć niejedno, to bądź co bądź gra, mogąca pociągać. To właśnie coś dla Anny. Bergita sama miałaby niemal ochotę do czegoś takiego. Tak, wielki świat to przecież co innego niż ta wieczna jednostajność tutaj. Niejeden wyjechał przecie z pustemi rękoma, i tak się tam wzbogacił, że jeździł potem w szklanych karetach. Jednak to całkiem inna śpiewka niż tu. Kto wie, może Annę czeka większe szczęście niż wszystkie inne, pomimo że wychodzi za Pera.

Morten Kvidal zdecydował się nareszcie. Chodził do banku w sprawie zaciągnięcia pożyczki, celem uruchomienia bezzwłocznie porządnej stolarni; rozpoczynać samemu i w małych rozmiarach trwałoby zbyt długo i nigdy nie zdołałby rozwinąć wielkiego przedsiębiorstwa, a on pragnął szybko zarobić pieniędzy — pieniędzy na podniesienie Kvidalu. Osiąść na małem gospodarstwie, zabrać się do karczowania maal po maalu, to trwałoby całe życie. Co rok kawałeczek nowego gruntu, a wciąż jeszcze nic na postawienie nowych budynków, nie, do tego niema cierpliwości, a tem mniej Helena. Bank nie powiedział: nie, niech pan tylko da dobrych ręczycieli! Ale kto poręczyłby za syna człowieka, który sfałszował podpis i powiesił się — och, na to się zdobyć nie mógł, by chodzić do ludzi i żebrać o coś takiego. Zamknięte, wszystko zamknięte. Poczem spotyka się znów ze swą miłą. — Czy będziesz na mnie czekać, jeśli na trzy, cztery lata pojadę do Ameryki? — Trzy, cztery lata? To długo. Ach, nie, nie wyjeżdżaj, Mortenie! — A czy wyjechałabyś ze mną teraz? — Ona? Do Ameryki? Na to jej przecież nie pozwolą, nigdy, przenigdy. Morten rozstał się z nią niemal z płaczem. Chodził po domu — wściekając się w duszy; co za pycha w tej dziewczynie! Wciąż się nadyma, wciąż nim pomiata, teraz jej pokaże i wyjedzie. Raz musi się przecie odważyć, by dojść do czegoś lepszego, ta bieda na małem gospodarstwie, to wieczna udręka, teraz wyjedzie — za dwa trzy, cztery lata wróci z pieniądzmi, to jedyne wyjście dla niego.

Ale ciężko było patrzeć na matkę, gdy jej to oznajmił. Trudno było zasnąć w nocy. Miał uczucie, jakoby uciekał przed walką, którą należało stoczyć w ojczyźnie. Krok, do którego nie miał sił.

Oderwać się od wszystkiego, co mimo wszystko jest ojczyzną — na cztery lata! Długi szmat czasu. A Helena!

Jednego wieczora zabrał z sobą na pola brata, Symena. Chłopak nie był jeszcze dorosły, ale w każdym razie najstarszy z rodzeństwa, odtąd miał zająć miejsce Mortena. Dotychczas nie powierzył mu był jeszcze wszystkich swych planów co do Kvidalu, teraz wskazał mu wielkie pastwisko za rzeką, które ojciec nabył wraz z całem gospodarstwem. Cały ten kawał ziemi należało wykarczować i uprawić. Wszystkiego razem było jakie trzysta maalów najlepszej ziemi, dość tam coprawda kamieni i korzeni, ale gorszą już ziemię uprawiono pod zasiew. Symen ma tedy zacząć tu i tu, wynajmować ludzi, karczować i orać, w miarę jak Morten będzie przysyłał pieniądze. Jasnowłosy, tęgi chłopak patrzył na brata, który wymyślił coś tak wielkiego. Jeśli to wszystko zostanie kiedyś uprawione, to będzie można chować pięćdziesiąt krów i dziesięć lub dwanaście koni, i zrobi się z tego wielki dwór, no tak! Brzmiało to właściwie nieprawdopodobnie, ale Morten potrafi wszystko.

I zanim wrócili do domu, Morten pokazał mu miejsce, gdzie stanąć mają zabudowania. Tu wielki budynek gospodarczy, takich a takich rozmiarów, stajnia dla bydła w środku, stajnia dla koni i stodoła pod dwoma kątami obok, pomalowane czerwono, o białych futrynach i ramach okien. A tu przed starym domem zbuduje się nowy, takich a takich rozmiarów, z jednego i drugiego końca kuchnia, spiżarnie od tyłu, izby w środku, nad niemi szereg pokoji, pański dwór, pomalowany biało, od frontu ogród z drągiem na chorągiew wznoszącym się wysoko ponad dom. Stali tak, zapominając o małych szarych budynkach. Widzieli tylko nowy pański dwór. — Musisz zrobić swoje podczas mojej nieobecności — zakończył Morten — a po powrocie ja znów zrobię swoje.

(C. d. n.)

prowadził pierwszy na wielką skalę zorganizowany, międzynarodowy obóz morski, przystąpił obecnie do utworzenia stałego ośrodka morskiego w Jastarni. Plany przyszłego ośrodka przygotowuje p. Witold Popławski. W tegorocznym obozie A. Z. M. wzięło udział 300 osób, w tem 90 Czechów, kilkudziesięciu Węgrów, Łotyszów oraz Polacy z zagranicy.

Z ŁODZI.

— **Komisarz rządowy Piotrkowa.** Urząd wojewódzki w Łodzi mianował komisarzem rządowym m. Piotrkowa inż. Ignacego Bujnickiego, dotychczasowego dyrektora elektrowni miejskiej w Kaliszu.

— **Skazanie przemysłowców łódzkich.** W starostwie powiatowem w Łasku w referacie karnym rozpatrzono kilka spraw przeciwko przemysłowcom z Pabjanic, oskarżonym o pogwałcenie przepisów umowy zbiorowej, zawartej dla przemysłu włókienniczego okręgu łódzkiego, przez co wywołanych zostało szereg zatargów i strajków. Przemysłowcy zostali skazani w drodze administracyjnej: Żarski na 2 miesiące bezwzględnego aresztu, Goldstein na tydzień aresztu, Rosen na 6 tygodni aresztu, Lieberman na 3 tygodnie, Dawidowicz na 25 dni aresztu i Mądry na 7 dni aresztu. Równocześnie zarządzono ponowne sprawdzenie, czy przemysłowcy przestrzegają warunków umowy zbiorowej, obowiązującej w przemyśle włókienniczym.

Z WILNA.

— **Wycieczki do Rosji Sowieckiej.** Bawiący w Wilnie z ramienia władz sowieckich przedstawiciel „Inturista" przeprowadził szereg konferencyj w sprawie wycieczek gospodarczych i turystycznych do Rosji Sowieckiej. W wyniku rokowań postanowiono jeszcze w br. wysłać dwie wycieczki do Rosji. W roku 1934 do Rosji wyjedzie kilka wycieczek przemysłowo-handlowych, zawodowych szkół nauczycieli itp.

Szwecja a powstanie 1863 r

Przybył temi dniami do Polski p. K. G. Fellenius, wielce zasłużony sekretarz polsko-szwedzkiego Towarzystwa w Stockholmie. Celem obecnej jego podróży jest odbycie szeregu odczytów w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Katowicach, Łodzi i Gdyni na temat szwedzko-polskich stosunków w czasie styczniowego powstania. Pan Fellenius znalazł w archiwach szwedzkich obfity, od wielu lat zapomniany materjał, dowodzący niezwykle żywego i czynnego zainteresowania się społeczeństwa szwedzkiego najtragiczniejszym tym i najwznioślejszym porywem narodu polskiego do wolności. Dalsze poszukiwania zaprowadziły go do zbiorów Centralnej Bibljoteki Wojskowej w Warszawie, gdzie również natknął się na bardzo liczne a mało znane materjały. Odczyty p. Felleniusa będą pierwszem wogóle równorzędnem wyzyskaniem tych szwedzkich i polskich źródeł z czasu powstania 1863 r. i niewątpliwie wzbudzą należyte zainteresowanie.

Oprócz tych odczytów p. Fellenius wygłosi w Katowicach też odczyt przez radjo o pobycie Kościuszki w Szwecji. Donieśliśmy w swoim czasie, że przed dwoma mniejwięcej laty po żmudnych poszukiwaniach p. Fellenius w archiwum prastarej kopalni miedzi w Falun odnalazł znany tylko z dawnych odpisów oryginał zapiski z pobytu Kościuszki i Niemcewicza w tej miejscowości, wyrażające życzenia Naczelnika dla pomyślności narodu szwedzkiego.

Staraniem p. Felleniusa odbędzie się w styczniu w Krakowie wystawa drzeworytów szwedzkich, która później będzie prawdopodobnie przeniesiona do Warszawy a może i do innych miast Polski.

Propagandowa mowa Hitlera

We wtorek o godz. 20.15 kanclerz Hitler wygłosił w pałacu sportowym w Berlinie przeszło dwugodzinną mowę wyborczą, w której poruszył całokształt zagadnień niemieckiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Mowa transmitowana była przez wszystkie radjostacje niemieckie. Na zebranie przybył m. in. b. kronprinz w mundurze Stahlhelmu w asyście swej świty, przywitany burzą oklasków przez tłumy zebranych; pozatem był obecny wicekanclerz v. Papen, szef urzędu polityki zagranicznej partji narodowych socjalistów Alfred Rosenberg oraz liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

„Niemcy nie chciały wojny".

Naród niemiecki nie chciał wojny, oświadczył Hitler, dlatego podpisał traktat wersalski, sądząc, że przyniesie on istotny pokój. Tylko w obronie własnej egzystencji Niemcy prowadziły wojnę, a więc z tych samych pobudek co i inne narody. Nikt nie sądził, że Niemcy wojnę przegrają i że „zabiorą im ziemie rdzennie niemieckie". Niemcy złożyły broń, pełne zaufania do innych mocarstw, że wypełnią one swe przyrzeczenia. Zawiodły się. Kiedy podpisywały traktat wersalski, sądziły, że inne mocarstwa go dotrzymają, lecz i to nie nastąpiło. Pokój ten pozbawił Niemcy czci i honoru. Traktat wersalski zamiast pokoju posiał nienawiść między narodami, specjalnie zaś do narodu niemieckiego. Czytając tych 44 par. musi każdy Niemiec oblać się rumieńcem wstydu.

Niemożliwe warunki.

Traktat postawił Niemcom warunki niemożliwe do spełnienia, przyniósł im utratę terytorjów, które były „od początku istnienia niemieckie"(?). Traktat pozbawił Niemcy możliwości bytu i zabrał możliwość egzystencji 65 miljonom ludzi. Lecz nieszczęście jednych jest nieszczęściem innych. Postawiono gigantyczne żądania. Nałożono niemożliwe do spełnienia reparacje. Jeszcze nigdy nikomu tak ciężkich warunków nie stawiano, żadnemu innemu narodowi. Niemcom nałożono warunki, nie pytając, czy będą mogły je wypełnić. Niemcy nie robiły przez ostatnich czternaście lat nic innego, jak tylko pracowały na opłacanie kontrybucji i procentów od niej. Ten pokój sprowadził nieszczęście na cały świat, które obie strony dziś odczuwają.

Korytarz posiewem nienawiści.

Traktat wersalski dał tylko ujemne wyniki: posiał nieufność i nienawiść. Naprz. między Polską i Niemcami położono korytarz. Już wówczas można było znaleść inne rozwiązanie. Mogły Niemcy i Polska żyć spokojnie obok siebie, bo nie można Polski wykreślić z mapy Europy, ani też Niemiec. Muszą one współżyć ze sobą. Lecz rzucono między nie jabłko niezgody (w tem miejscu rozległy się frenetyczne oklaski). Dlaczego? Poto, by uwiecznić nienawiść między obu narodami(!). Można było łatwo znaleść inne rozwiązania, lecz nie chciano, bo chciano posiać niepokój.

Niemcy muszą się zbroić.

Niemcy zmuszone są do zbrojeń, gdyż inne mocarstwa to samo czynią. Niemcy zniszczyły swą broń. Dlaczego cały świat nie uczynił tego. Sztucznie przeszkadzano temu, a teraz mówi się, że to Niemcy są „duchem wojny". Lecz pacyfiści i demokraci w całym świecie nie dopomogli do tego — nikomu się to nie śniło. Dla obrony tego nierozsądnego traktatu potrzebne są zbrojenia. Tylko nieufność wzajemna zmusza nas do wzajemnych zbrojeń. Mówi się, że wszystkie państwa boją się Niemiec — lecz byłby to wszakże dla Niemiec zbyt wielki honor... (Tu znowu rozległy się frenetyczne oklaski...).

Francja się zbroi.

Francja się zbroi. Dlaczego? W którą stronę, do kogo mają celować ich armaty? Tego mocarstwa nie wiedzą. Czy przeciwko Niemcom? Przeciwko komu Francja zbudowała mnóstwo łodzi podwodnych? Czy przeciwko szturmowcom narodowo-socjalistycznym, czy też przeciwko niemieckiej straży pożarnej? Nie wiem — mówi dosłownie Hitler — czemu zawdzięczać tyle uwagi ze strony mocarstw. One się zbroją.

Hitler ocalił Europę!

Traktat wersalski zrujnował życie gospodarcze Niemiec, zrujnował wszystkie stany, zarówno wieśniaka, jak sproletaryzował klasę średnią i intelektualną. Standard życiowy w Niemczech spadł do minimum. Finanse zrujnowane doprowadziły Niemcy do katastrofy. Gdyby bezrobocie doszło w Niemczech do 9 miljonów, odczułaby to cała Europa i stanęłaby przed niebezpieczeństwem bolszewizmu. Rząd narodowy w Niemczech uratował nietylko Niemcy, lecz i całą Europę. Nie była to łatwa sprawa w ciągu tych 14-tu lat, którą teraz zagranica wyszydza, w szczególności dziennikarze zagraniczni.

Walka z marksizmem.

Naszym programem — mówił Hitler — była i pozostaje walka przeciw marksizmowi. Obojętne, jeśli w walce tej padnie kilkuset burżujów. Rewolucja francuska pochłonęła więcej ofiar, w bolszewickiej Rosji nieprzeliczone tysiące zginęły, i to nie kapitalistów czy burżujów, lecz proletarjuszów. Kto przeciwko naszemu ruchowi w Niemczech i programowi rządowemu się zwraca, ten jest naszym nieprzyjacielem i będzie przez nas bezwzględnie zwalczany.

Równouprawnienie.

Hitler oświadczył w końcu: „Chcecie nam dać równouprawnienie moralne, a nie rzeczowe. Takich subtelności dziś nie uznajemy. Rozróżnialiśmy je tylko do maja roku zeszłego. Albo jesteśmy równouprawnieni, albo nie. Wszelkie ustępstwa odrzucamy. Przyrzeczenia traktatu wersalskiego nie zostały przez mocarstwa wypełnione. Rząd niemiecki jest ustabilizowany i dlatego zdecydowany jest nieskapitulować. Rząd nie da się usunąć. Nic nie uczyniliśmy światu, dlaczego świat nie pozostawi nas w spokoju. Opowiada się o grozie, panującej w Niemczech: tą grozą jest tylko traktat wersalski. Niemcy są rozbrojone i są gotowe do pokoju **ze wszystkimi. Z Francją, Anglją, a nawet z Polską.** Z Włochami pokój ten już mamy, chcielibyśmy, by inne mocarstwa wyciągnęły z tego konsekwencje. Nie damy się groźbami odstraszyć od tych zasad. Raczej gotów jestem każdej chwili zginąć, aniżelibym podpisał coś, co byłoby nie do zniesienia dla mego narodu. Cały naród stoi dziś za mną. Cały naród pośpieszy do urn wyborczych, dla uratowania honoru narodu niemieckiego.

„Swiat bez Niemiec żyć nie może".

Berlin 25 października.

(PAT) Na zgromadzeniu w Frankfurcie nad Odrą minister Goebbels oświadczył m. in., że brak poprawy w stosunkach gospodarczych niema decydującego znaczenia dla przyszłości Niemiec. Ważne jest, że naród niemiecki odzyskał znów warunki przyszłości. W kwestji żydowskiej — zdaniem ministra — rząd postępował zbyt lojalnie. Sprawa ta przedstawiałaby się inaczej, gdyby była załatwiona przy pomocy metod demokratycznych. Wstąpienie do Ligi Narodów Goebbels określił jako największy błąd niemieckiej polityki zagranicznej. Jesteśmy gotowi wznowić rokowania z zagranicą, jeżeli przyzna się nam równouprawnienie, a musi to nastąpić, bo **świat bez Niemiec żyć nie może.**

Dziennikarz angielski aresztowany w Niemczech.

Londyn 25 października.

(PAT) „Daily Telegraph" i inne dzienniki londyńskie donoszą o aresztowaniu w Monachjum młodego dziennikarza angielskiego Pantera, korespondenta monachijskiego „Daily Telegraph". Pantera osadzono w więzieniu i dotychczas nie dopuszczono do niego nawet konsula generalnego. W mieszkaniu Pantera przeprowadzono szczegółową rewizję i skonfiskowano rozmaite papiery. Przyczyną aresztowania Pantera ma być sprawozdanie jego o manifestacji oddziałów szturmowych w Kühlheim w Bawarji z udziałem Hitlera. Pantera podkreślić miał charakter wojskowy całej tej uroczystości.

Aresztowanie komunistów

Berlin 25 października.

(PAT) Z wielu miejscowości prowincjonalnych donoszą o dalszych aresztowaniach wśród komunistów. W Lüneburgu nad Łabą policja ujęła 18 osób pełniących obowiązki kurjerów między poszczególnemi organizacjami komunistycznemi. W Ulm aresztowano grupę komunistów, którzy mieli przygotować zamachy terorystyczne na przywódców narodowo-socjalistycznych. W Manheim aresztowano 30 osób.

Komisarz radjofoniczny aresztowany

Berlin 25 października.

(Tel. wł.) Dawny komisarz Rzeszy dla spraw radjofonicznych i właściwy twórca i organizator radjofonji niemieckiej, sekretarz stanu Dr Hans Bredow został dziś rano aresztowany. Aresztowanie to, które ma podłoże polityczne, uzasadnione jest rzekomemi nadużyciami jakich miał się Bredow dopuścić jako członek Rady nadzorczej niemieckiego towarzystwa radjofonicznego.

Podstęp hitlerowców

Praga 25 października.

(PAT) Do mieszkania jednego z wybitnych emigrantów niemieckich w Pradze dostało się trzech osobników, którzy przedstawili się jako członkowie tajnej policji i przeprowadzili w mieszkaniu szczegółową rewizję, zabierając ze sobą znaczne ilości różnych dokumentów. Jak się okazało byli to 3 hitlerowcy, którzy podawszy się za tajnych policjantów zabrali różne dokumenty, dotyczące emigracji niemieckiej. Policja tutejsza poszukuje ich bezskutecznie. W kołach emigracji niemieckiej wypadek wywołał zrozumiałe poruszenie.

Budżet czeski.

Praga 25 października.

(PAT) Na najbliższem posiedzeniu plenarnem sejmu rząd przedłoży preliminarz budżetowy na rok 1934. Wydatki preliminowane są na 7.630.000.000 koron, to jest około 1.000.000.000 koron mniej niż na rok bieżący. Preliminarz jest utrzymany w równowadze.

Zniżka dolara

Londyn 25 października.

(Tel. wł.) Na międzynarodowych rynkach dewizowych utrzymywała się dziś w dalszym ciągu tendencja zniżkowa tak dla funta, jak dla dolara. Dolara notowano w Londynie początkowo 4.76 i pół, a później 4.78, w Zurychu 3.44 i w Amsterdamie 1.64 (przy otwarciu 1.67 i pół). Funt angielski notowany był w Zurychu 16.44, w Paryżu 81.40 i w Amsterdamie 7.89.

Ustalenie ceny złota.

Nowy York 25 października.

(Tel. wł.) Rokowania prezydenta Roosevelta z Reconstruction Finance Corporation w sprawie zakupu złota przez skarb amerykański doprowadziły do porozumienia w sprawie ustalenia ceny złota. Wedle osiągniętego porozumienia cena złota ustalona została narazie na 31 dolarów i 36 centów za uncję. Jest to cena o 37 centów wyższa od notowanej dziś na rynku londyńskim ceny złota, oraz o 1.56 dolara wyższa od oficjalnej ceny amerykańskiej.

60 ofiar katastrofy kolejowej.

Paryż 25 października.

(PAT) Według ostatnich wiadomości katastrofa w Evrex pod Cherbourgiem pociągnęła za sobą o wiele więcej ofiar niż przypuszczano początkowo. Jak się okazuje śmierć poniosło 30 osób, a 32 odniosło rany, w tem 6 ciężkie. Dotychczas nie zdołano ustalić przyczyn wykolejenia się pociągu, pędzącego w tem miejscu z szybkością około 100 km. na godzinę.

Zderzenie okrętów

Nowy York 25 października.

(Tel. wł.) U wybrzeży kalifornijskich na wysokości San Pedro zderzył się wczoraj angielski okręt-cysterna „Silverpalm" z amerykańskim krążownikiem „Chicago". „Silverpalm" wjechał całą siłą w bok krążownika, który został poważnie uszkodzony. Przez załamany bok wciska się do wnętrza krążownika woda, wobec czego komendant skierował okręt do najbliższej zatoki, aby osadzić go na mieliźnie. Podczas zderzenia dwóch oficerów załogi krążownika zaginęło. Istnieją obawy, że wpadli do wody i utonęli. Jeden z oficerów krążownika i 7 marynarzy odniosło ciężkie rany.

Znowu katastrofa lotnika

Zurych 25 października.

(Tel. wł.) Na lotnisku Duebendorf pod Zurychem spadł dziś samolot prywatny kierowany przez lotnika niemieckiego Pinnera. Samolot uległ zupełnemu strzaskaniu, przyczem pilot poniósł śmierć na miejscu. Spadający aparat przygniótł zajętego na lotnisku robotnika, który również zginął na miejscu.

Kronika telegraficzna.

7 bliźniaków.

(Tel. wł.) Wedle doniesień z Georgetown w Gujanie brytyjskiej wydała tam pewna kobieta na świat 7 żywych chłopców. Matka i dzieci są zupełnie zdrowi.

Nekrologja

Ś. p. Olimpja Boronat Adamowa hr. Rzewuska, znana śpiewaczka operowa, żona emerytowanego pułkownika W. P., zmarła 24 bm. Pogrzeb odbędzie się po nabożeństwie żałobnem w kościele Zbawiciela 28 bm. o 10 rano.

Ś. p. Felicja Hartwig, córka przemysłowca, zmarła 24 bm. Pogrzeb na cmentarzu na Brudnie odbędzie się 26 bm. o 10.30 rano.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Dziś **„U mety"**, jutro **„Zemsta"**.
TEATR POLSKI: Dziś **„Miarka za miarkę"**.
TEATR NOWY: Codziennie cieszącą się rekordowem powodzeniem wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc"**.
TEATR LETNI: Dziś **„Szkoła genjuszów"**.
TEATR MAŁY: „Lato".
TEATR ŻEROMSKIEGO (Na Żoliborzu): **„Paragraf 245 k. k."**.
TEATR ROZMAITOŚCI: Operetka, farsa i dramat z repertuaru Grand Guignolu.
TEATR ATENEUM: Dziś i codziennie **„Sawinkow"**.
TEATR KAMERALNY: „Wróg ludu".
TEATR 8.30: „Yacht miłości".
TEATR REX: Dziś przedstawienie zawieszone. W piątek premjera nowej rewji.
CYGANERJA: Dziś i codziennie **„Syrena na wędce"**.
OPERA KOMICZNA: „Camorra".
NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma"**.
TEATR PRASKIE OKO: Rewja **„Prosto z mostu"**.
TEATR POPULARNY: „Pod wiatr".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Zdobywcy".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji".
Casino: „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
Colloseum: „Sekret kobiety".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Król cyganów" i rewja.
Stylowy: „Kawalkada".
Nowy Splendid: „Wuj Mozes".
Światowid: „Rozkoszne kłopoty".
Majestic: „F — 13".

Radjo.

Radjo przewodnikiem lotnictwa.

Radjo jako środek informacyjny odgrywa olbrzymią rolę w lotnictwie. Rozgłośnie nadające komunikaty meteorologiczne dla lotnictwa, które tak często denerwują i złoszczą abonenta radjowego, są wskaźnikiem i informacją pierwszorzędnej wagi dla pilota bądź znajdującego się już w podróży, bądź też startującego do lotu. Radjowe komunikaty meteorologiczne mają specjalne znaczenie na trasach niebezpiecznych, a więc przedewszystkiem na trasach lotniczych przechodzących nad morzem, bądź też nad górami.

Zagadnienie to było przedmiotem ożywionej dyskusji w Anglji. Jedna z brytyjskich kompanij lotniczych utrzymuje stałą komunikację napowietrzną z Dalekim Wschodem. Część tej linji przechodzi nad morzem Śródziemnem między Brindisi-Atenami-Aleksandrją. Na tym właśnie odcinku dobra radjowa obsługa meteorologiczna jest podstawą bezpieczeństwa lotu. Rozgłośnia turecka w porcie Phaleron rozporządzała do niedawna zbyt małym zasięgiem, aby obsłużyć informacjami meteorologicznemi samoloty kompanji. Dopiero po długich staraniach rząd grecki postanowił dwukrotnie zwiększyć siłę radjostacji w porcie phalerońskim. Również i w Polsce radjo oddaje ogromne usługi lotnictwu tak wojskowemu, jak cywilnemu, a przedewszystkiem temu ostatniemu. Dzięki radjowym komunikatom meteorologicznym piloci unikać mogą burz i silnych nawałnic, zaoszczędzając pasażerom wiele przykrych wzruszeń i sprowadzając niebezpieczeństwo podróży samolotem do minimum.

Program na piątek 27 października.

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 12.05: Muzyka lekka z Krakowa, w wyk. zesp. Górzyńskiego. 15.55: Koncert solistów z płyt. 16.40: Przegląd wydawnictw, 16.55: Recital śpiewaczy E. Szabrańskiej (sopr.), 17.25: Arje i pieśni w wyk. K. Czarneckiego (Poznań), 17.50: „O korzystnych warunkach nabycia ziemi z parcelacji rządowej" inż. K. Smoleński, 18.00: Odczyt: „W polskiej wytwórni map", Dr F. Burdecki, 18.20: Muzyka lekka z „Adrji", 19.20: „Dokąd jechać w święta?", 19.25: Felj. aktualny, 20.00: Pogadanka muzyczna K. Stromengera, 20.15: Koncert symf. z Filharm. Warsz., poświęcony muzyce czeskiej. — W przerwie o 21.00: felj. literacki S. Adamczewskiego. 22.40: Sport, 22.50: Muzyka taneczna z „Oazy".

Program na sobotę 28 października.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Płyty, 15.40: Arje w wyk. G. Thilla (płyty), 16.00: Audycja dla chorych, 16.40: Lekcja francuskiego, 16.55: Koncert ork. symf. P. R., 17.50: „Szanujmy skórę zwierzęcia" — odczyt p. Prus-Wiśniewskiego, 18.00: „Z wędrówki po Górnym Śląsku" — Dr M. Stępowski, 18.20: A. Aston (piosenki) i J. Ławruszewicz (gitara hawajska), 19.25: „C. K. Norwid" — poemat, 20.00: Koncert muzyki czeskiej z okazji XV-lecia niepodległości Czechosłowacji, w wyk. ork. symf. P. R., 21.00: Skrzynka pocztowo-techn., 22.00: Sport, 22.15: Koncert muzyki (śpiew) i L. Dubiska (skrz.), 23.05: „Kukułka wileńska".

Kronika warszawska.

—000—

O naszej propagandzie.

W ostatnich kilku tygodniach wiele rozpisywano się o propagandzie zagranicą naszej kultury i twórczości artystyczno-literackiej.

Te wszystkie artykuły, jako podnietę miały wystawę sztuki polskiej w Moskwie, która ma odbyć się za kilka tygodni.

Np. w jednym z numerów „Gazety Polskiej", prof. Władysław Skoczylas w artykule swym poruszył wiele kwestyj bardzo ważnych i na czasie.

Narazie nie mam zamiaru polemizować tutaj z bardzo rzeczowym zresztą artykułem prof. Skoczylasa. Byłoby to praca dość duża i długa, wspomnę tylko pokrótce, że prof. Skoczylas bronił gorąco przed jakimikolwiek zarzutami dotychczasowej działalności naszej propagandy, a przedewszystkiem chwalił prace i wysiłki naszego Towarzystwa szerzenia sztuki polskiej wśród obcych, zapominając jednak o jednem, że każdy medal ma dwie strony. Dobrze jest jednak, gdy jasno i krytycznie potrafi się widzieć i osądzić braki, chociażby w rzeczach najdoskonalszych. Wiemy o tem wszyscy, że działalność Tow. szerzenia sztuki polskiej wśród obcych była często bardzo dodatnia i pożyteczna, nikt jednak z pomiędzy rozumnie myślących i krytycznie patrzących na sprawy naszej sztuki, nie zaprzeczy, że w wielu wypadkach była fałszywa i błędna.

Nasuwa się przedewszystkiem pewna wątpliwość w związku z odbyć się mającą obecnie wystawą sztuki polskiej w Sowjetach. Dochodzą nas wprawdzie wiadomości z prasy i ze strony związków zawodowych artystów-plastyków, że sposób w jaki odbywa się organizowanie tej wystawy, i kierunek jaki nadają organizujący tę wystawę, w dobieraniu i segregowaniu dzieł młodych i starszych artystów polskich, nie we wszystkiem zadowolniły i zadawalniają tak młodszych i starszych artystów-plastyków polskich. Duże znaczenie w tym wypadku ma także idealna walka, jaka zawsze odbywa się na przełomie dwu epok: przebrzmiałej i rodzącej się — nowej — i jaka właśnie odbywa się teraz w rozwijającej się od nowa plastycznej kulturze polskiej. I z tego założenia właśnie wychodząc (tej charakterystycznej obecnie dla wszelkich kultur plastycznych walki odnowienie wizji i formy plastycznej) należałoby zagranicy pokazać nietylko jej historyczną przebrzmiałą sztukę, do jakiej należą już artyści, chociaż jeszcze żyjący i tworzący, ale już należący do innej minionej epoki artystycznej, — ale także pokazać obcym — współczesną, nawet rodzącą się i „musującą" sztukę, ze wszelkiemi jej nawet najśmielszemi eksperymentami.

Tymczasem pewne sfery starszej generacji polskich artystów-plastyków, prowadzą na łamach niektórych pism prawdziwą nagonkę na młodą i najmłodszą sztukę polską, zarzucając jej niezłomnie zbytnie przejęcie się „nowinkami" zagranicznemi, — brak elementów narodowych, brak wykończenia i techniki „akademickiej" w obrazach i rzeźbach etc.

Wszystkie te niesłuszne zarzuty, — jaka sztuka była bez wpływów, i czy właśnie ci, którzy zarzucają młodym naśladownictwo, nie są niewolniczymi naśladowcami francuskiego impresjonizmu lub monachijsko-petersburskiego akademizmu, lub wreszcie czy nie propagują oni bezmyślnie polskiego folkloru, co nazywają sztuką narodową? Wszystkie te „kalumnje" są wypisywane i głoszone w celu szerzenia autorytetu i ważkości najmłodszej, modernistycznej sztuki polskiej.

A jednak w całej tej sprawie jest dużo niekonsekwencji. Wszakże organizujący n. p. **wystawę sztuki polskiej w Moskwie komisarze,** wiedzą o tem, że wśród artystów-modernistów polskich, i zlekceważonych i niezaproszonych na tą wystawę młodych artystów, hołdujących właśnie tak „znienawidzonemu" przez „starszych" modernizmowi — są przecież artyści, których dzieła zostały zakupione przez „zbiory państwowe" lub przez muzea krajowe lub zagraniczne — i których obrazy lub rzeźby były (o dziwo), po inne lata przez tych samych panów komisarzy umieszczane na innych równie ważnych wystawach zagranicznych.

Każdy zdrowo myślący człowiek kulturalny musi osądzić, że zdegradowanie młodej i najmłodszej sztuki polskiej do roli kopciuszka, którego tylko wstydzić się należy przed zagranicą — podczas gdy inne narody właśnie swą sztukę modernistyczną (wcale nie lepszą od polskiej) pokazują zagranicy — (wystawa kubistów i Rislinga w Bienale weneckiej) — jest posunięciem bardzo niezręcznem i wielce szkodzącem naszej propagandzie zagranicznej, na którą przecież nasze sfery miarodajne wydają w dobrej wierze wcale znaczne kwoty.

Tytus Czyżewski.

Książki Tygodnia.

(Wydawnictwa ostatniego tygodnia wedle zestawienia Zjedn. Org. księgarskich).

Augustyniak Jan. Życie naukowe Łodzi. 8° Str. od 173—186, Warszawa 1933, Skł. Gł. Dom Książki Polskiej	1.50
Biernacki M. Zasady muzyki przyjęte i zalecone przez konserwat. Państw. i Wyż. Szkołę Muz. im. Chopina. Wyd. 8. 8° VI. Str. 185. Warszawa 1933, Gebeth. i Wolff	3.60
Choynowski Piotr. W młodych oczach. Powieść. 8° Str. 312, Warszawa 1933, Gebethner i Wolff	7.—
Claparede E. Dr. Wychowanie funkcjonalne. Przełożyła M. Ziembińska. 8° Str. 221, Lwów 1933, Książnica-Atlas	5.20
Czerwiński A. Dr. Obecny stan ustawodawstwa karnego przeciwko nieletnim w Polsce. 8° Str. 103, Lwów 1933, Skł. Gł. F. Hoesick	2.—
Dobrowolski K. Studja nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI stulecia, 8° Str. 138, Warszawa 1933, Skł. Gł. Dom Książki Polskiej	7.—
Donalitius Chr. 1714—1780. Rok. z V wyd. litewskiego przełożył K. P. Obrazy z życia chłopów XVIII w., 8° Str. 112, Warszawa 1933, Skł. Gł. Gebethner i Wolff	2.50
Galiński A. Nasza trójka w lasach Beskidu. Powieść z niedawnej przeszłości. 8° Str. 240, Łódź 1934, K. Neumiller kart.	6.—
Gordziałkowski J. Dr. Hygiena i lecznictwo zwierząt domowych. Vademecum weterynaryjne dla lekarzy i hodowców, 8° Str. XX. plus 558, Warszawa 1933. Skł. Księgarnia Rolnicza	12.—
Historja o Barnabaszu z r. 1571, opracował J. Krzyżanowski, 8° Str. 47. Warszawa 1933, Skł. Gł. Dom Książki Polskiej	1.80
Jabłoński Witold. Kilka uwag o organizacji nauki w Chinach. 8° Str. od 156—172. Warszawa 1933, Skł. Gł. Dom Książki Pol.	1.80
Józefowicz W. Błękitny. Poezje, 8° Str. 114. Wilno 1933, Skł. Gł. K. Rutski	2.50
Lauterbach Stan. Przymus kartelowy na żądanie przemysłu z przedmową min. J. Matuszewskiego, 8° Str. 92, Warszawa 1933, Skł. Gł. Dom Książki Polskiej	2.50
Michalak J. ks. Liturgika czyli wykład obrzędów Kościoła katolickiego. Podręcznik do nauki religji. 8° Str. 136 plus V, Płock 1933, Bracia Detrychowie	2.—
Mrozowski Wacław. Mosty nad życiem. Poezje. 8° Str. 52, Chełm Lub. 1933, Skł. Gł. Dom Książki Polskiej	1.—
Piasek F. Marysine śpiewki. Cz. I i II. Teksty i melodje, 8° Str. 30, Płock 1933, Br. Detrychowie po	—.80
Piotrowski R. Kartele i trusty ich geneza i rozwój historyczny pod względem ekonomicznym i prawnym, 8° Str. 358, Warszawa 1933, Skł. Gł. Dom Książki Pol.	18.—
Podlewski Fr. Dr. Układy pokojowe w Brześciu Litew. 1918, 8° Str. 119, Żelibory 1933, Skł. Gł. Dom Książki Polskiej	3.—
Poznański M. J. O ideę państwową w przemyśle polskiem, 8° Str. 130, Łódź 1933, Skł. Gł. Dom Książki Polskiej	3.—
Przepisy opodatkowania spadków i darowizn na obszarze b. zaboru rosyjskiego w brzmieniu ustawowem obowiązującem od 1. IV. 1933, opracował Dr S. Mayer, 8° Str. 181, Lublin 1933, Skł. Gł. Dom Książki Polskiej	5.—
Rosmarin S. O roszczeniach odszkodowawczych z powodu bezprawia urzędnika administracyjnego, 8° Str. XIX, plus 139. Lwów 1933, Skł. Gł. Gebethner i Wolff	8.—
Rosmarin S. Zbiorowe umowy pracy, 8° Str. 149, Lwów 1933. Skł. Gł. Gubrynowicz i Syn	5.—
Sprawozdanie Komisji Fizjograficznej obejmujące pogląd na czynności dokonane w ciągu 1931 r., oraz materjały do fizjografji kraju, t. 66, 8°, Str. XXX, 113, Kraków 1932, Skł. Gł. Gebethner i Wolff	6.—

Dział gospodarczy.

Kto podpisał P. N.?

Ostatni zeszyt **„Przeglądu Gospodarczego"**, oficjalnego organu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego zawiera następującą treść: „Przegląd sytuacji" — E. R.; „Płace robotnicze w przemyśle" — J. Bolesta; „Organizacje branżowe w rolnictwie" — W. M-ski; „Prace nad reformą szkolnictwa zawodowego" — S. Skrzywan; „Z gospodarczego położenia Stanów Zjednoczonych A. P." — Maciej I. Drybiński; „Z gospodarczego położenia W. Brytanji" — Dr Stefan Janicki. — Rynek pieniężny, Rynki towarowe. — W artykule wstępnym omówione są wyniki subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Doprowadzony do prawdziwie imponujących rozmiarów sukces Pożyczki Narodowej nie przestaje zajmować opinji publicznej.

Szczególne zainteresowanie budzi w tym związku pytanie co do rozkładu subskrypcji na poszczególne elementy społeczno-gospodarcze.

Ogłoszone zestawienia określają ten udział w sposób następujący:

	Suma nominalna subskrypcji	Udział % w stosunku do ogólnej sumy subskrypcji
Rolnictwo	12.432	3.80
Nieruchomość miejska	5.968	1,82
Handel	30.989	9,46
Instytucje kredytowe	35.243	10,76
Instytucje ubezpieczeniowe	22.389	6,83
Przemysł łącznie z przeds. komun.	48.308	14,74
Rzemiosło	5.687	1,74
Wolne zawody	8.907	2,72
Różni	13.039	3,98
Razem	182.961	55,85
Funkcjonarjusze państwowi	75.673	23,10
Pracownicy samorządowi	12.961	3,96
Pracownicy prywatni	50.611	15.44
Emeryci i inwalidzi	4.359	1,33
Razem	143.604	43,83
Gdańsk	1.043	0.32
Ogółem	327.608	100,00

Doceniając w całej pełni ogromny, częstokroć z poważnemi wyrzeczeniami połączony wysiłek, jaki tkwi w przytoczonych absolutnych liczbach subskrypcji świata pracy, nie popełnimy zapewne błędu, stwierdzając, że przy ogłoszeniu poczynionych liczb można się było w obecnych warunkach obawiać, iż stosunkowy udział tych właśnie warstw, żyjących z dochodów stałych, wypadnie wyższy. Znaczy to, że pozostałe warstwy i czynniki gospodarcze wzięły jednak na siebie przeważającą część subskrypcji. Pośród tych czynników na pierwszem miejscu wymienić należy przemysł, który subskrybował 48,31 miljonów, to znaczy prawie tyle co rolnictwo, handel i rzemiosło razem (49,11 miljonów), prawie czterokrotnie więcej aniżeli całe rolnictwo i przeszło półtora raza tyle co handel.

Liczby te mówią same przez się o roli przemysłu w gospodarstwie społecznem i o wysokiej jego ofiarności w subskrypcji Pożyczki Narodowej. Jeśli zaś liczby, podane w tem zestawieniu dla całego przemysłu łącznie z przedsiębiorstwami komunikacyjnemi, porównać z analogicznemi liczbami, zarejestrowanemi przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego i ogłoszonemi przezeń dnia 12 bm. w kwocie 44.410.300 zł., to okaże się, że akcja Centralnego Związku i zrzeszonych organizacyj objęła 92% subskrypcji przemysłu, czyli że dokonana na wielką skalę próba wpływu organizacyj przemysłowych nietylko na zrzeszone przedsiębiorstwa, lecz i na te, które nie będąc zrzeszonemi, podlegają się w ogólnych sprawach autorytetowi związków, została rozstrzygnięta pozytywnie.

Wielki udział w Pożyczce Narodowej świata pracy, do którego zupełnie słusznie w myśl solidaryzmu gospodarczego zaliczeni zostali wszyscy kierownicy przedsiębiorstw, dowodzi niezbicie jego wielkiej gotowości do spełniania obowiązku obywatelskiego. Należy stwierdzić jednak, że źródłem zdolności świadczeń na rzecz państwa jest nie co innego, jak zdolność zarobkowania warsztatów pracy na roli, w przemyśle, w handlu, w finansach i w rzemiośle, oraz że źródłem uposażenia pracowników państwowych jest obok działalności gospodarczej państwa nie co innego jak świadczenia podatkowe tychże warsztatów pracy i ich pracowników. W tem oświetleniu dopiero staje się wyraźną istotna rola wszystkich warstw społecznych i wszystkich placówek gospodarczych w dziele subskrypcji. Jeśli egzamin ten dla całości wypadł pomyślnie, jest to dowód wielkiej dojrzałości społeczeństwa polskiego, które potrafiło w sposób właściwy odpowiedzieć na potrzebę państwa i na apel rządu. Znalazło to właściwą ocenę w przemówieniu Przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej, Marszałka Senatu, p. Wł. Raczkiewicza, w dn. 12 bm. Stwierdził on, że „materjał zgromadzony przez Generalnego Komisarza Pożyczki Narodowej i przez Komitet Obywatelski", a dotyczący akcji zrzeszeń społecznych w dziele pożyczki „pozwala zorjentować się w znaczeniu i wartości poszczególnych zrzeszeń i instytucyj", że „wbrew temu, co się niejednokrotnie mówi, ramy organizacyjne, w których rozwija się społeczeństwo polskie, są w znacznej mierze zdrowe i życiowe", oraz że „dobrowolnie podjęta przez organizacje społeczne dyscyplina i kontrola w stosunku do pożyczki świadczy o ich wartości i realnym zasięgu wpływów".

Kronika.

POLSKA.

Eksport produktów naftowych. Zapoczątkowana w poprzednich miesiącach zwyżka cen produktów naftowych w Ameryce kontynuowana była we wrześniu. Zwyżka ta wyniosła przy benzynie i nafcie około 20% po uwzględnieniu zniżki kursu dolara. Ceny innych produktów nie uległy zmianie. Haussa cen benzyny w Ameryce miała jedynie zastosowanie w stosunku do sprzedaży wewnętrznej, podczas gdy rafinerje wstrzymały się z wydawaniem ofert eksportowych. Również i w Rumunji dała się zauważyć stała zwyżka notowań i to tak ropy jak i produktów gotowych, a wskutek poprzednich sprzedaży z dłuższym terminem dostawy, odczuwano brak towaru. Natomiast w Niemczech zniżono ceny produktów. Zwyżka notowań rumuńskich na benzynę i naftę **była korzystną dla przemysłu polskiego**, który większość swej produkcji lokuje w Czechosłowacji, po cenach ustalanych na podstawie notowań rumuńskich. Natomiast w innych krajach Europy zapotrzebowanie na produkty naftowe, a jeśli się zważy, że ceny olejów smarowych oraz olejów gazowych, których zbyt interesuje specjalnie rafinerje polskie, nie uległy zmianie, dojdzie się do przekonania, że rozwój wypadków w Ameryce ma zasadnicze znaczenie również dla notowań eksportowych polskich produktów naftowych. W miesiącu wrześniu r. b. wywieziono benzyny za 550 tys. zł. wobec 608 tys. w sierpniu r. b. i 387 tys. zł. we wrześniu 1932 r., parafiny zaś za 1.123 tys. zł. wobec 910 tys. w sierpniu r. b. i 887 tys. zł. we wrześniu 1932 r. Największą ilość parafiny wywieziono we wrześniu r. b. do Anglji (825 ton), do Grecji (289 t.) i do Francji (285 t.).

Wobec silnej tendencji zwyżkowej w Stanach Zjednoczonych, **ceny parafiny** w miesiącu sprawozdawczym **poszły bardzo znacznie w górę**. Podwyżka wynosiła dol. 1.15 na 100 kg. i to zarówno dla parafiny taflowej jak i łusek parafinowych. Odbiorcy polskiej parafiny, licząc się z możliwością dalszej zwyżki cen, poczynili w ostatnim czasie bardzo znaczne zakupy towaru, tak, iż należy się spodziewać, że w ciągu trzech ostatnich miesięcy 1933 r. cyfry naszego eksportu utrzymają się nadal na wysokim poziomie.

Norma uruchomienia przędzalni bawełnianych. Na podstawie ostatniej uchwały, jaka zapadła w kartelu przędzalników, przędzalnie bawełniane w Łodzi w okresie od 30 bm. do 12 listopada br. będą czynne 38 godzin tygodniowo.

Stałe ogólnopolskie targi futrzane. W porozumieniu z prezesem komitetu wykonawczego Targów Północnych, prezydentem Wilna p. Maleszewskim, postanowiono na zebraniu kupców i przemysłowców branży futrzanej zorganizować w Wilnie stałe ogólnopolskie targi futrzane. Targi te odbywać się będą w miesiącach letnich. Pierwsze targi odbędą się już w roku przyszłym w miesiącu lipcu.

ZAGRANICA.

Możliwość zbytu worków bawełnianych w Marokko. Jedna z firm marokańskich pragnęłaby importować z Polski worki na mąkę, wyprodukowane z bawełny. Wspomniana firma utrzymuje już kontakt z dostawcami polskimi w zakresie importu sznurów i szpagatu. O bliższe informacje w tej sprawie należy się zwracać do Państwowego Instytutu Eksportowego.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 25 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·35, 124·66, 124·04, Gdańsk 173·45, 173·88 173·02 Holandja 359·55, 360·45, 358·65, Londyn 28·30—28·33, 28·46, 28·12. Nowy York 5·94, 5·97, 5·91 Nowy York telegr. 5·95, 5·98, 5·91, Paryż 34·87, 34·96, 34·78, Praga 26·46, 26·52, 26·40 Sztokholm 146·50, 147·20, 145·80, Szwajcarja 172·63—172·61, 173·05, 172·19. Włochy 46·95, 47·18, 46·72, Berlin w obr. pryw. 212·60. Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 30·—, Bank Zw. Sp. Zarobk.. Sole potasowe i Strem bez kuponu.

Pożyczki i papiery wartościowe: 5% konwersyjna 49·60, 49·50 drobne, 4% dolarowa 48·50, 7% stabilizacyjna 51·13, 51·—, 31·13, 51·88 drobne.

5% listy m. Warszawy 58·50, 8% listy m. Warszawy 44·—, 44·25, 44·13.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·95.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: 5 dillonowska 65·75, stabilizacyjna 73·75, warszawska 45·50, śląska 43·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·19³/₄, Londyn 16·45, Nowy York 3·53, Belgja 71·97·5, Włochy 27·24, Hiszpanja 43·22·5, Holandja 208·22·5, Berlin 123·12·5, Wiedeń 72·57, noty 57·10, Sztokholm 84·80. Oslo 82·5, Kopenhaga 73·50, Sofja —·—, Praga 15·32·5 **Warszawa 57·90.** Białogród 7·—, Ateny 2·93, Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·05, Helsingfors 7·29, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 25 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 22·00—22·50, pszenica nowa zbierana 20·50—21·50 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—24·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—40·00, koniczyna czerwona 120·00—140·00, koniczyna biała 80·00—110·00, mąka pszenna luksusowa nowa 36·00—42·00, mąka pszenna gat. I nowa 32·00—36·00, mąka pszenna II. po luksusow. 28·00—32·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 17·00—25·00, mąka żytnia pytl. 24·00—25·00, żytnia razowa i sitkowa 18·00—19·00, otręby pszenne 9·00—9·50, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·50—17·00, kuchy rzepakowe 13·50—14·00, kuchy słonecznik 17·00—17·50, siemię lniane 33·00—35·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 55·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 24 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·25—19·75, jęczmień browarowy 15·75—16·50, jęczmień 695 g/l 13·75—14·00, jęczmień 675 g/l 13·25—13·50, owies 13·25—13·50, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·00, mąka pszenna 65% wł. worka 31·50—33·50 otręby żytnie 9·25—9·75, pszenne 9·00—9·50, pszenne (grube) 10·00—10·50, rzepak zimowy 39·00—40·00, rzepik zimowy 00·00—00·00, gorczyca 37·00—39·00, wyka latowa 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, groch Viktorja 21·00—25·00, groch Folgera 22·00—25·00, koniczyna czerwona 130·00—150·00, koniczyna biała 90·00—120·00, koniczyna żółta odłuszczona 90·00—110, ziemniaki jadalne 2·45—2·70, ziemniaki fabryczne za kilo % —13·5, makuch lniany 17·00—18·00, makuch rzepakowy 14·50—15·00, makuch słonecznik. 18·00—19·00, śrut Soja 22·00—22·50, mak niebieski 53·00—62·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Wywiad z pierwszą kobietą-sędzią.

Pani Blancke Vogt spotkała się temi dniami w Paryżu z panią Elizą Ussing z Kopenhagi, która jest pierwszą kobietą-sędzią na świecie. Oto co mówi o swojej rozmowie z tą wyjątkową osobą.

— Widziałem ją uprzednio w Kopenhadze, kiedy była jeszcze adwokatką, teraz jest sędzią. Dowiedziałam się, że bawi przejazdem w Paryżu i udałam się do jej hotelu, by usłyszeć, jak się czuje w swojej nowej i odpowiedzialnej roli.

— Czy mogę się widzieć z panią Elizą Ussing — pytam portjera.

Właśnie stała przedemną. Nie poznałam jej. Jako adwokat była stale uśmiechniętą z wyrazem beztroski na twarzy. Jako sędzia ma minę surową. Już się nie uśmiecha. Rozmyśla. Kiedy się do niej zwróciłam wyglądała jak gdyby się przebudziła z przykrego snu.

— Co pani myśli o swoim nowym stopniu w hierarchji prawniczej? Wszakże kobiety najlepiej się nadają do orzekania w takich sprawach jak dzieciobójstwo, małżeńskie rozterki oraz seksualne morderstwa, gdzie delikatność ich odczucia nie może być zastąpioną niczem.

— Zbrodnie mężczyzn — odpowiada pani Ussing — są najłatwiejsze do rozpatrywania...

— To pani sądzi również mężczyzn?

— Sądzę wszystko i wszystkich.

To może usprawiedliwia jej wygląd poważny i postarzały — oraz brak spokoju.

— Trudno, mam nadzieję, że się do tego przyzwyczaję.

— Oczywiście rozstrzyganie o życiu człowieka musi być rzeczą nader denerwującą.

— W Danji kara śmierci nie istnieje; toteż pomyłka sędziowska pociąga za sobą mniej tragiczne następstwa niżeli w krajach, gdzie kara ta jest jeszcze utrzymana.

— A jak pani została sędzią?

— Najpierw byłam adwokatką, jak pani wie — i zajmowałam się pewnemi socjalnemi sprawami.

— Co pani odczuwa w chwili wydania wyroku?

— Duży niepokój — muszę to otwarcie przyznać, lecz jestem pewna, że są to początkowe przypadłości nerwowe, które mi z czasem przejdą.

— Wreszcie niech pani odpowie na to pytanie, które tak często niepokoi nasze panie — czy wskazanem jest, by niewiasta trudniła się zawodem sędziego?

— Jeżeli chodzi o sprawiedliwość wyroków to stanowczo tak, jeżeli zaś mamy wziąść pod uwagę osobisty spokój i zadowolenie to tylko mogę odradzić. Byłam dużo szczęśliwszą gdy byłam adwokatką i broniłam. Między nami powiedziawszy, atakować to nie jest rola kobiety.

75,000 000 funtów spadku po Królu Madagaskaru.

Cała opinja Palermo zajęta jest obecnie sprawą, która nadaje się zasadniczo do kategorji bajek „Z tysiąca i jednej nocy".

Z początkiem ubiegłego stulecia Sycyljanin Francesco Claudio Bonetti, urodzony w Palermo, powodowany ochotą przeżycia czegoś niezwykłego opuścił swoją rodzinną wyspę i po całym szeregu dramatycznych przygód przybił do Madagaskaru.

W pałacu królowej, gdzie po długich staraniach otrzymał zajęcie — szczęście mu się uśmiechnęło. Pewnego dnia spotkał w przedpokoju pałacowym królowę, władczynię wyspy a że był przystojnym mężczyzną zainteresowała się nim gorąco. Niedługo potem wynikło stąd małżeństwo między królową a przystojnym awanturnikiem Bonettim. Stał się zatem królem Madagaskaru.

Umarł w roku 1859 zapisując w swoim testamencie majątek szacowany na 75 miljonów funtów szterlingów członkom swojej rodziny, którzy dziedziczyć po nim mieli w linji prostej.

Od tej chwili jednak sprawy zaczęły się wikłać. Brat zmarłego króla Madagaskaru dowiedziawszy się o jego śmierci i szalonym spadku przedsięwziął kroki, aby wejść w posiadanie miljonów. Posłał do Londynu adwokata Forcellego, starania jednak jego nie dały rezultatu. Rząd wtedy zainterwenjował i sprawy zaczęły brać przychylniejszy obrót. Kiedy jednak w 1860 roku Bourbonowie, którzy panowali wtenczas w południowych Włoszech zostali usunięci przez Garibaldiego — sprawa na nowo poszła w zapomnienie.

W roku 1870 spadkobiercy króla wrócili do ataku. Polecili Franciszkowi Crispi, który miał później zostać premjerem włoskim, by ujął sprawę w swoje ręce. Ów pojechał do Londynu, wrócił jednak z próżnemi rękoma.

Obecnie spadkobiercy dawnego króla przenieśli się z Sycylji do Tunisu jednak nie stracili jeszcze nadziei. Jeden z nich p. Giannici powierzył jeszcze raz powyższą sprawę adwokatowi p. Ricis, który ostatnio oświadczył, że sprawa jest do wygrania i że wszelkich starań dołoży, by odzyskać ten fantastyczny spadek.

— Latarnia morska pod opieką Madonny. W ostatnich czasach rozpoczęto budowę ciekawej latarni morskiej nad zatoką Messyńską. Szczyt jej będzie przedstawiał statuę Matki Boskiej, której oblicze zwrócone jest ku pełnemu morzu. Światła zaś promieniować będą z Jej oczu sygnalizując statkom niebezpieczeństwo podwodnych raf. U stóp latarni wyryty będzie ogromnemi literami napis: „Błogosławię ciebie i twoje miasto". Według tradycji messyńskiej słowa te miały być wypowiedziane przez Matkę Boską w 42-gim roku po Chrystusie do jednego z mieszkańców miasta. Inauguracja tej latarni będzie dokonana z niezwykłą pompą. Marconi uda się w związku z tą uroczystością do Jerozolimy, by zapalić latarnię z ognia palącej się nad grobem Chrystusa pochodni. Przesłać je ma do latarni zapomocą ultra krótkich fal.

— Nowa ekspedycja do okolic polarnych. Okręt przeznaczony do badań polarnych „Discovery II" opuścił Londyn wyjeżdżając na ekspedycję, która ma trwać dwadzieścia miesięcy. Statek, specjalnie wybudowany do tego rodzaju wypraw, zebrał na swoim pokładzie około 50 uczonych, specjalnych badaczy lodowców, prądów morskich i fauny podmorskiej. Wyprawa jest zaopatrzona w specjalny przyrząd do opuszczania się na dno morskie i fotografowania przez grube szyby takiej kabiny, życia na dnie morza. Również zabrano kilka aparatów kinematograficznych do zdjęć. Prasa angielska przywiązuje wielką wagę do powyższej wyprawy, nadmieniając, że w tego rodzaju badaniach zawsze nauka angielska przoduje. Trzeba przyznać, że rząd Wielkiej Brytanji popiera a nawet wprost na swój koszt wysyła ekspedycje do Antarktydy.

— Jedenastokrotna samobójczyni. Smutną sprawę miał do osądzenia sędzia Old Bailey w Londynie. Kilka dni przedtem policjant zauważył Miss Thomson przed mostem Blafriars. Młoda ta kobieta usiłowała rzucić się w ciemne i zimne o tym czasie wody rzeki. Rzeczywiście w chwili, w której zbliżać się zaczął szybkim krokiem stróż bezpieczeństwa Miss Thomson skoczyła do wody. Dzięki szybkiemu pospieszeniu z pomocą motorówki patrolującej została zdrowo i cało wydobytą. Prawo angielskie jest jednak bardzo formalne i wszelkie usiłowania popełnienia samobójstw karze kilkumiesięcznem więzieniem. Przy spisywaniu protokołu w komisarjacie okazało się, że nieszczęśliwa Miss Thomson usiłowała już zadać sobie śmierć w 15 roku życia. W tym czasie umieszczono ją w klinice dla nerwowo chorych. Jednakże po wyjściu z tego zakładu w dalszym ciągu usiłowała popełnić samobójstwo; uratowaną oddano pod sąd. W wyniku rozprawy została zamkniętą w więzieniu Holloway, gdzie w przeciągu dwóch lat dziewięć razy zkolei usiłowała popełnić samobójstwo. Obecnie sędzia, znając historję nieszczęśliwej Miss Thomson, wydał wyrok bardzo roztropny. Nakazał policji umieścić ją w jednym z majątków znajdujących się w pięknej okolicy, gdzie mogłaby zapomnieć o wrażeniach z wielkiego miasta, z domu warjatów i z więzienia, i podleczyć swoje nerwy.

— Lista największych gwiazd filmowych. Kwestjonarjusz wysłany do 3.440 właścicieli kin w Stanach Zjednoczonych z pytaniem, które — według nich — sześć gwiazd filmowych są najbardziej popularne, dał następujące wyniki: Artystki: Marie Dressler, Norma Schearer, Joan Crawford. Artyści: Wallace Beery, Clark Gable, Lionel Barrymore. Sensacyjną rzeczą jest bezwątpienia w tej liście to, że dwie wielkie gwiazdy filmowe jak Marlena Dietrich i Greta Garbo są tutaj niewymienione jako artystki popularne. Nie należy jednak przywiązywać zbyt wielkiej wagi do tej listy i do smaku dyrektorów kin amerykańskich opierających się tylko w swej ocenie na stanie kasy po filmie z tą czy inną artystką.

Ziemia przyszłości.

Kurytyba w październiku.

(Korespondencja własna „Dnia Polskiego").

Wrażenia brazylijskie.

Zmiana, jaka nastąpiła po wojnie światowej w stosunkach gospodarczych we wszystkich krajach cywilizowanych, przyniosła Europie, jak wiadomo, prócz wielu innych bolączek, nie dającą się powetować stratę, spowodowaną uniezależnieniem się w większym lub mniejszym stopniu krajów zamorskich od przemysłu europejskiego. Nie tylko bowiem Stany Zjednoczone A. P., dzięki wojnie światowej, z dłużnika Europy stały się wierzycielem całego świata, zajmując przodujące stanowisko w przemyśle, ale i inne mniej potężne organizmy państwowe, jak: Japonja, Kanada, Indje, Afryka Południowa i t. d., zaczęły, odcięte przez lat zgórą cztery wypadkami politycznymi od Europy, tworzyć swój własny przemysł. Również i Ameryka Południowa zwiększyła w tym czasie wytwórczość swego przemysłu, tworząc wiele nowych gałęzi produkcji i nawiązując prócz tego silniejszy kontakt handlowy z Ameryką Północną. W rezultacie Ameryka Południowa przestała być tak pojemnym, jak dawniej, rynkiem zbytu dla towarów europejskich.

Mylnem byłoby jednak sądzić, iż ten kontynent może się już obecnie zupełnie uniezależnić od importu Europy lub, że rozwój Ameryki Południowej no polu ekonomicznem i cywilizacyjnem wogóle, nie mówiąc o kulturalnem, postępować może w tem tempie, jak to miało miejsce w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Nie zaprzeczając bynajmniej istnieniu ogromnych bogactw naturalnych kontynentu Ameryki Południowej, musimy przecież z pewnem zastrzeżeniem odnieść się do proroczych rzekomo słów prezydenta Roosevelta, wypowiedzianych w r. 1913: „Jak wiek XIX charakteryzował podziwu godny rozwój Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, tak wiek XX przyniesie nam jakby nowe objawienie, rozwój Ameryki Południowej", a to dla szeregu przyczyn, stworzonych tak przez przyrodę samą, jak i społeczeństwa, które kontynent ten objęły w posiadanie.

Pierwszą przyczyną i to jedną z najważniejszych jest klimat. Wiemy, że więcej, jak połowa, bo prawie ¾ całego obszaru kontynentu Ameryki Południowej, nie mówiąc o Brazylji samej, leży w pasie gorącym, tropikalnym lub subtropikalnym. Ujemny wpływ klimatu tych szerokości geograficznych wyciska swe piętno nawet na osiadłych od szeregu generacyj przybyszach z Europy południowej, a tembardziej musi oddziaływać do pewnego stopnia degenerująco na imigrację z Europy środkowej, co zauważyć można w ubytku wydajności pracy i energji twórczej tej, że nietylko na północy Brazylji, ale nawet poniekąd w południowych stanach tej olbrzymiej republiki.

Dalszą przyczyną utrudnionego i powolnego rozwoju ekonomicznego, a następnie cywilizacyjnego i kulturalnego, jest ukształtowanie topograficzne Brazylji. Wysokie, trudno dostępne góry, piętrzą się bezpośrednio nad oceanem i tworząc na znacznych przestrzeniach po kilka równoległych łańcuchów, są wielką przeszkodą dla komunikacji z wnętrzem kraju. Budowa kolei żelaznych w tych warunkach jest bardzo kosztowna, a eksploatacja istniejących już pochłania znaczne sumy i zmusza do stosowania wysokich taryf. Dla kraju ubogiego w kapitały, jakim, mimo swych bogactw przyrodzonych, jest Brazylja, budowa wielu linij kolejowych, nawet uznanych za konieczne dla rozwoju i kolonizacji szeregu stanów, pozostanie na długo problemem przyszłości, narazie niewykonalnym. Szybkie tempo rozwoju Argentyny polega, prócz innych czynników, na rozbudowie gęstej sieci kolei żelaznych na terenie, który od oceanu aż do podnóża Andów nie przedstawiał żadnych trudności technicznych.

Co do warunków, stworzonych przez społeczeństwa, które objęły w posiadanie obszary dzisiejszej Brazylji, to musimy sobie uprzytomnić fakt, iż zarówno Portugalczycy, jak i Hiszpanie, prowadzili nieudolną politykę kolonjalną, pod względem gospodarczym raczej rabunkową, zamykając dostęp do swoich kolonij wychodźctwu innych narodowości. Kiedy ówczesne kolonje brytyjskie, na obszarze późniejszych Stanów Zjednoczonych Am. Płn., dostępne były i dla obywateli obcych, Portugalja za słaba sama liczebnie, nie będąc w możności racjonalnie kolonizować zajętych przez siebie olbrzymich obszarów, brak koniecznych rąk do pracy, w miarę rozwoju plantacyj trzciny cukrowej, a później kawy, zastępować musiała murzynami, sprowadzanymi z Afryki. Jeżeli doliczymy do tych ujemnych warunków, w jakich powstawało społeczeństwo brazylijskie, wpływ rasy tubylczej (Indjanie) oraz niski poziom moralny większości ówczesnego wychodźctwa portugalskiego, to musimy przyjąć, że na pień ludności brazylijskiej złożyła się mieszanina ras i szczepów, co bezsprzecznie jest przyczyną, iż mieszkańcy tego kraju nie posiadają, mimo pewnych dodatnich cech charakteru, tej tężyzny woli i hartu ducha, jaki cechuje bądź co bądź mieszkańców Ameryki Północnej.*)

Prócz powyższych przyczyn powolniejszego, niżby się spodziewać należało, rozwoju Brazylji, nie możemy pominąć przesunięcia ośrodków produkcji wielu artykułów kolonjalnych, już to na niekorzyść strefy gorącej wogóle (np. rozwój cukrownictwa buraczanego w Europie), już to w szczególności na niekorzyść Brazylji, wobec zwiększającej się stale produkcji kolonij zamorskich państw europejskich. Powoduje to w rezultacie stałe zmniejszanie się wywozu z Brazylji. Znane dawniej plantacje tytoniu chylą się ku upadkowi pod wpływem konkurencji tytoniu, produkowanego na Bałkanach i w Egipcie. Stany Zjednoczone Am. Półn. uniezależniły się od importu bawełny z Brazylji, tworząc, jak wiemy, własne plantacje, a obecnie popierając uprawę kawy na Kubie, dążą do stworzenia dogodniejszych dla siebie źródeł produkcji nawet i tego, najważniejszego dla Brazylji artykułu wywozowego. Również kauczuk brazylijski nie może sprostać jakością i ceną kauczukowi z Indyj Holenderskich. Winę ponosi tutaj krótkowzroczna polityka wywozowa Brazylji, przez sztuczne forsowanie wysokich cen (Instytut Waloryzacji Kawy), brak dostatecznej kontroli nad jakością eksportowanego artykułu do niedawna przynajmniej bardzo słaba propaganda produktów brazylijskich w centrach światowego handlu.

Mimo objawów zmniejszania się eksportu Brazylji, nie możemy zaprzeczyć, że olbrzymi ten kraj, pełen bogactw naturalnych, posiada warunki, aby stać się ziemią przyszłości i jako taki stanowić powinien nietylko teren dla naszych rozważnie przemyślanych poczynań emigracyjno-osadniczych, ale przy umiejętnie pokierowanej akcji propagandowej stać się może poważnym rynkiem zbytu dla polskiego przemysłu. Oczywiście — walka z konkurencją na tem polu nie jest i nie będzie łatwa, lecz przemysł brazylijski w wielu jeszcze działach nie pokrywa zupełnie zapotrzebowania wewnętrznego, cały szereg gałęzi produkcji wogóle nie istnieje, a pod względem jakości wyjątkowo tylko dorównuje wyrobom europejskim. Z tych już choćby przyczyn powinna Polska zająć miejsce obok głównych dostawców Brazylji, jakiemi są Stany Zjednoczone Am. Półn., Anglja i Niemcy, — miejsce, należne naszej ekspansji gospodarczej i rozwijającemu się coraz pomyślniej polskiemu przemysłowi.

Zawarcie umowy handlowej między Polską a Brazylją, podpisanej dzięki wysiłkom naszego ministra pełnomocnego, Dra T. Grabowskiego, było dużym krokiem w tym kierunku. Do nawiązania jednak stałych stosunków handlowych Polski z Brazylją konieczna jest bardziej intensywna propaganda naszej wytwórczości. Trzeba przedewszystkiem, aby polskie sfery przemysłowe przystąpiły do wydawania miesięcznika w języku portugalskim, gdzie oprócz artykułów o naszym handlu i przemyśle, byłyby stałe ogłoszenia polskich fabryk i wytwórni wszelkich branż. Podobne wydawnictwa, drukowane w Niemczech, istnieją dawno i stanowią bezsprzecznie znakomity środek propagandowy. Następnie uważałbym za wskazane, aby przy naszych przedstawicielstwach zorganizowano stały pokaz próbek towarów i produktów polskich, które mogą liczyć na zbyt w Brazylji, a więc: węgiel (możliwości zbytu, mimo konkurencji węgla angielskiego, stale istnieją, wobec lichego i zanieczyszczonego pirytem węgla, wydobywanego w stanie Rio Grande do Sul), ziemniaki, następnie cement, cynk, szyny kolejowe, z półfabrykatów — odlewy lane, kuto-lane i stalowe dla kolejnictwa i rozmaitych gałęzi przemysłu, parowozy, samoloty i części tychże, wreszcie drobne wyroby metalowe, np. okucia meblowe i budowlane, galanterja i zabawki, wyłącznie prawie sprowadzane z Niemiec. Wkońcu, aby wprowadzić nasze wyroby na rynek brazylijski, trzeba z jednej strony pokazać towar polski tutejszemu kupiectwu, który go zupełnie jeszcze nie zna, a zatem zamiast handlowców-teoretyków — wysyłać do Brazylji przedewszystkiem reprezentantów firm z próbkami, a nawet gotowemi kolekcjami naszych wyrobów, czyli poprostu t. zw. „komiwojażerów", — z drugiej zaś konieczne jest branie udziału naszego przemysłu w licznych, stale się tutaj powtarzających przetargach na poważne nieraz dostawy dla rządu federalnego, rządów stanowych, kolei itd.

W ten sposób zdobywając rynek brazylijski dla naszego rodzimego przemysłu, wciągniemy również skutecznie i rzesze wychodźctwa polskiego do współpracy nad ekspansją handlową Polski (przy pomocy organizacyj handlowych polskich w trzech południowych stanach tego olbrzymiego kraju), a kolonista nasz, skazany najczęściej na kupowanie niemieckiej tandety („Exportwäre"), chętnie pokrywać będzie swoje zapotrzebowanie towarem polskim.

Władysław Neuman.

*) Powyższy pogląd na szkodliwość mieszania ras i szczepów jest indywidualnym poglądem autora, za który nie przyjmujemy odpowiedzialności. (Przypisek Redakcji).

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.